

# WARS



# ORGAN PODOFICERÓW WOJSKA LĄDOWEGO I MARYNARKI WOJENNEJ

Kolekcja  
Emila Kornasia





# ZE SWIATA

## Sztuczne odmładzanie.

Po Francji i Austrii „sztuczne odmładzanie“ obecnie żywo zajmują się Włochy. Prof. Cavazzi, który w ciągu ostatnich dwudziestu lat oddawał się studjom i doświadczeniom z tego zakresu, przystępuje obecnie do ogłoszenia nowej metody odmładzania. Jednemu z dzienników wiedeńskich udzielił on wywiadu, w którym oświadczył, że różnica między metodą Woronowa a jego metodą polega głównie na tem, że uczony rosyjski szczepił starcom gruczoły pewnych gatunków małp, on zaś zastrzykuje pewnego rodzaju serum, otrzymane z bardziej pospolitych zwierząt, jak bydło rogate, konie i t. p. przytem te same zwierzęta można eksploatować wiele razy w przeciwieństwie do metody Woronowa, która pozwala na jednorazowe wykorzystanie małpy. Zabiegi odmładzające włoskiego profesora będą więc bardziej dostępne szerokim masom starszszków.

Profesor Cavazzi oświadczył dalej, że zdołał uniknąć jednostronności, która cechuje metodę Woronowa. Zabiegi tego ostatniego, odmładzające pacjentów pod względem pleiowym, nie wywierają poza tem wydatniejszego wpływu na inne czynności organizmu ludzkiego, jak uderzenia serca, krążenie krwi i t. d. Pacjent dr. Woronowa, spodziewający się po dokonaniu zabiegu zupełnego odmłodzenia stwierdzić musiał — zapewne z przykrością — że jego odporność fizyczna w niczem się nie zwiększyła. Profesor Cavazzi twierdzi, że osoby odmłodzone jego systemem czuły się jakby całkowicie odrodzone fizycznie. Przytem te metody można stosować z powodzeniem zarówno do me-

czyzu jak i do kobiet, podczas gdy wszystkie poprzednie można było aplikować z pomyślnym wynikiem jedynie względem mężczyzny.

Prof. Cavazzi rozpoczął tudzież nad odmładzaniem w 1912 roku, opierając się głównie na pracach Brown-Sequarda. Po dziesięciu latach dokonał pierwszych prób praktycznych na kilku starszszkach. Obecnie konstatuje, że wyniki jego zabiegów z okresu ostatnich dziesięciu lat dały wyniki zupełnie zadowalające, przywracając młodość i zdrowie wielu starcom, stojącym w obliczu śmierci.

**Obrona przeciwgazowa w Niemczech.** — Niemcy, które zapoczątkowały wojnę gazową, pierwsze też rozpoczęły akcję zabezpieczenia ludności cywilnej przed zgubnem działaniem gazów trujących. Ostatnio masowo są tam wy-



rabiane maski gazowe najnowszego typu z przezroczystego cellonu. Z powodu swej przejrzystości nie zmniejszają one twarzy, dają się też łatwo i szybko zdjąć lub nałożyć w razie potrzeby.

Komplet ochronny prócz maski składa się ponadto z kija, butów, rękawic oraz worków na żywność i inne najkonieczniejsze artykuły, sztych ze specjalnego materiału gumowanego. Komplety takie znajdują się już w sprzedaży. Wkońcu dla zapoznania społeczeństwa ze sposobem używania oraz w celu wypróbowania tego ro-

dzaju ekwipunku wypuszczono do publicznego użytku pudełka specjalnych zapalek, grubością przypominające raczej papierosy, które po zapaleniu wydzielają gaz trujący w niewielkich ilościach, nieszkodliwych dla organizmu ludzkiego. W ten sposób do przyszłej wojny gazowej przysposabiane są najszersze warstwy społeczeństwa.

Fabrykacja owych specjalnych zapalek ma na celu utrwalenie w pamięci ludności zapachu i smaku różnych gazów bojowych. Zapalki te zapala się przez pocieranie ich o brzeg pudełka. Wydzielający się gaz wywołuje natychmiastową reakcję w organizmie ludzkim, a szczególnie w górnych drogach oddechowych, płucach oraz działa na oczy. Podobno działanie to, choć odczuwane zupełnie wyraźnie, nie jest niebezpieczne dla zdrowia.

Na ilustracji podajemy pudełko zapalek, zawierające chloracetofen. Poza tem Niemcy wyrabiają trzy inne rodzaje zapalek z domieszką innych związków chemicznych, jak iperyt, fosgen i t. d.

**Psychofonja.** Obecnie wiele się mówi o sugestji i autogestji i uważa się je za niezwykle zjawiska nowej psychologii. Umysł ludzki poddaje się dość łatwo sugestji. Sztuka i religja mają jej do zawdzięczenia wiele swych sukcesów.

Nowa psychologia próbuje wykorzystać racjonalnie wrażliwość ludzką na sugestję, starając się przy jej pomocy oswozić energię i zdolności wielu ludzi z pkt ich słabej woli. Przedstawicielem tego kierunku jest dr. Radwan, który stosuje z powodzeniem względem wielu pacjentów,

pragnących się poddać zbiwniemu dla ich systemu nerwowego wpływowi sugestji — t. zw. sygestję mechaniczną. Polega ona na zastosowaniu mechanizmu fonografu do nadawania płyt fonosugestywnych. Wywierają one na pacjentów podobne działanie, jak słowa wypowiediane bezpośrednio przez sugestjonera w postaci rozkazów mających na celu wyleczenie z choroby osoby sugestjonowanej. Czynności płyty uzupełnia łańcuch sugestyjny, którego zadaniem jest wywołanie automatycznej koncentracji, niezbędnej do osiągnięcia pożądaných wyników zabiegu. Ten sposób przesyłania siły



sugestywnej dr. Radwan nazwał psychofonją. Jest to więc jakby gimnastyka umysłu, służąca do unormowania życia psychicznego i fizjologicznego.

Wielu ludzi, posiadając dużo cennych możliwości w życiu w większości wypadków nie wykorzystuje ich, wskutek dręczącej ich choroby woli, objawiającej się zmęczeniem lub obawą, które niweczą wszelkie poczynania. Weźmy jako przykład tremp artystów, daremnie próby alkoholików, palaczy tytoniu, kokainistów, morfinistów i t. p., wyzbicia się nalogów. Możliwość ich po-



równać do nieszczęsnych paralityków, którzy mając pod ręką uzdrawiające lekarstwo, nie mogą po nie sięgnąć.

## DO NASZYCH CZYTELNIKÓW

UWAGA! Nasz nowy dodatek powieściowy! Już w najbliższym numerze rozpoczynamy druk nowej, niezwykle sensacyjnej powieści osnutej na tle tajemnic szpiegostwa p. t. „Wojna mózgów“.



# WIARUS

Nr. 30

ORGAN PODOFICERÓW WOJSKA LĄDOWEGO  
I MARYNARKI WOJENNEJ

Rok II

Warszawa, 26 lipca 1931 r.



PRZY ŚCIENIE

Fot. Pikiel.



# STAHLHELM

Dziś, gdy w świetle wiadomości prasowych coraz oczwistuje się staje bankructwo niemieckie, i gdy rząd Rzeszy zabiega usilnie o uzyskanie nowych pożyczek i kredytów przedewszystkiem we Francji w imię ratowania upadających Niemiec, — warto przypomnieć sobie to, co działo się niespełna przed dwoma miesiącami we Wrocławiu w czasie dorocznego zjazdu jednej z najsilniejszych niemieckich organizacji wojskowych — „Stahlhelmu“.

Sam fakt zwołania zjazdu w tym roku do Wrocławia posiadał bardzo wyraźne znaczenie polityczne. Kierownikom tej organizacji, skupiającej w sobie najbardziej nacjonalistyczne elementy Niemiec, chodziło przede wszystkim o zaakcentowanie swego stosunku do sprawy granic polsko-niemieckich i o wykorzystanie dla celów propagandowych dziesięciolecia walk o Górny Śląsk.

Organizacja zjazdu przygotowana była z właściwą Niemcom starannością. Zadanie to było o tyle trudne, że udział w zjeździe wzięło ze 150 tysięcy stahlhelmowców, przybywających z różnych stron Rzeszy. Masa ta została przetransportowana 65 specjalnymi pociągami, oraz z bliższych punktów transportami samochodowymi. Przybywające oddziały rozkwaterowano w okolicach Wrocławia, aby rozszerzyć w ten sposób ich propagandowe oddziaływanie na ludność śląską.

Właściwe uroczystości zjazdowe trwały przez dwa ostatnie dni maja. Pierwszy z nich poświęcony był formalnie rocznicy piętnastoletniej bitwy morskiej pod Skagerakiem.

Na stadionie miejskim zebrał się tłum kilkudziesięcioletni.

Na pierwszych miejscach zasiadli b. następca tronu, b. król saski, generał Mackensen, oraz generałowie: von Seeckt, Haeye i inni.

Z oddziałów stahlhelmowych w uroczystości tej brały udział tylko poczty sztandarowe w imponującej ilości 2 tysięcy.

Uroczystości dnia następnego rozpoczął przegląd samochodowych oddziałów Stahlhelmu. Stało się do przeglądu zgórą 1500 maszyn,

Tymczasem od rana płynęły wszyskimi drogami rozkwaterowane w okolicy oddziały Stahlhelmu, ustawiając się poza miastem na brzegu Odry. Po odprawionych modłach, do zebranej wielotysięcznej masy przemówił jeden z prezesów organizacji — Seldte. Przemówienie to miało charakter wybitnie bojowy — a skierowane było głównie — jeśli nie wyłącznie — przeciwko Polsce. „Przysiegamy — mówił w imieniu całej organizacji — że dotąd nie spoczniemy, dopóki cała ziemia niemiecka, przepojona krwią i potem wielu niemieckich pokoleń, nie znajdzie się ponownie w składzie Rzeszy“.



Dwaj przyrodzcy niemieccy Hugenberg i Hitler ze swastyką na rękawie.

Po przemówieniu ten rozpoczęła się defilada, trwająca bez przerwy zgórą 5 godzin. Kolejno szły związki Stahlhelmu poszczególnych krajów Rzeszy, sformowane w ósemki ze sztandarami i orkiestrami na czele. Ilość defilujących określić można było na około 150 tysięcy ludzi. Wszyscy prawie umundurowani na sposób wojskowy i zaopatrzeni w rynsztunek. Druga nieoficjalna armia niemiecka!

Nie poświęciliśmy sprawie tego zjazdu w swoim czasie specjalnego artykułu, rozumniejąc dobrze, że było w tem wszysktem dużo teatralności, w której zawsze lubowali się Niemcy — pomimo całego swego realizmu. Inaczej jednak sprawa tu wygląda, gdy bezpośrednio prawie po zjeździe, po owych buńczucznych przemówieniach, po groźbach, wysuwanych pod adresem Europy — a przede wszystkim

Polski, rozległ się w całych Niemczech lament z powodu grożącej im katastrofy finansowej i gwałtowne domaganie się pomocy ze strony państw zwycięskich w wojnie światowej.

Gdzie bowiem szukać należy źródła tej ciężkiej sytuacji, w jakiej znalazła się obecnie Rzesza Niemiecka? Nie w ciężarach spłat odszkodowań wojennych, bo po pierwsze stanowią one tylko około 18% budżetu państwowego Niemiec — a w dodatku — dzięki gestowi Ameryki — w roku bieżącym Niemcy zostały zwolnione od zapłacenia tej raty. Ponadto uzyskały jeszcze 100 milionów dolarów dodatkowej pożyczki. A jednak — mimo wszyskto — sytuacja finansowa pogarsza się z dniem każdym, bo kapitały niemieckie uciekają gwałtownie zagranicę.

Gdzież więc tkwią źródła katastrofy, zagrażającej Niemcom? — Oto przede wszystkim w braku zaufania, jakie budzi się coraz silniej w stosunku do obecnej polityki Niemiec. Te wzrastające od paru lat apetyty niemieckie, to wieczne rzucanie hasła rewizji granic i obecnego stanu rzeczy, domaganie się dalszych zbrojeń, te hitlerowskie i stahlhelmowskie występy wojenne wobec Polski przede wszystkim — doprowadzić musiały do tego, że świat stracił zaufanie w możność pokojowego współżycia i współpracy z Niemcami. Kapitał na tego rodzaju wojenne pogroźki i nastroje reaguje szczególnie żywo, a forma tej reakcji od wieków pozostaje ta sama: kapitał kryje się i ucieka.

Ratunek Niemiec w dzisiejszej sytuacji zależy więc przede wszystkim od nich samych. Francja — a za nią inne państwa — chętnie podadzą dłoń pomocną Rzeszy — ale pod jednym warunkiem, który już bardzo wyraźnie postawił rząd francuski. Niemcy muszą dać pewne „warancje polityczne, muszą zapewnić świat, że wyrzekają się swej obecnej polityki pogroźek wojennych, że godzą się na dawniej przyjęte warunki traktatowe i warunków tych ściśle dotrzymają.

Jakżeż w świetle tych ostatnich wypadków fałszywie i sztucznie wyglądają te dumnie defilujące tak niedawno przed przedstawicielami dawnej monarchii niemieckiej szeregi Stahlhelmowej!...



# NARÓD I PAŃSTWO

Osoby mające nie mniej niż 18 lat, mają prawo wyboru obywatelstwa (opcja), a wtedy w ciągu 12 miesięcy muszą się wyprowadzić do państwa wybranego. Przynależność polską nabywa się przez samo urodzenie. Obywatele, należący do mniejszości językowych lub religijnych, mają korzystać z takich samych praw, jak inni. Mogą oni zakładać szkoły i inne instytucje religijne i społeczne. Żydzi nie będą przymuszani do wykonywania czynności, gwałcących szabas. Nie są obowiązani do stawienia się podczas szabasu w sądzie. Nie odnosi się to do służby wojskowej. Zobowiązania te nie będą mogły być zmienione bez zgody Rady Związków Narodów, a Polska zgadza się, by każdy członek tej rady miał prawo zwracać uwagę na przekroczenia tych zobowiązań.

Koalicja i Polska będą mogły mianować przedstawicieli dyplomatycznych, t. j. posłów w stolicach oraz konsulów w innych miastach. Konsulowie ci korzystać mogą ze wszystkich przywilejów, jakie przysługują teraz lub później konsulom narodów najbardziej uprzywilejowanych. Polska zobowiązuje się nie zawierać żadnej umowy, któraby przeszkadzała w umowach ze Związkiem Narodów, oraz przyznać te wszystkie przywileje dla państw sprzymierzonych, jakie przyznała któremukolwiek państwu prowadzącemu wojnę z koalicją. Aż do zawarcia ogólnej umowy Związku Narodów, Polska ma udzielić swobodę tranzytu, t. j. wolność przewożenia przez Polskę osób i towarów, a Wisła wraz z Bugiem i Narwią ma być umiędzynarodowiona. Wszystkie więc obce okręty, z wyjątkiem niemieckich, mogą bez przeszkód żeglować po Wiśle, Bugu i Narwi na tych samych prawach, co i polskie.

## *Traktat koalicji z Niemcami.*

Traktat ten ma również i dla nas znaczenie, zawiera bowiem kilka ustępów, odnoszących się do Polski. Według nich Niemcy uznają niepodległość Polski i zrzekają się wszelkich praw do Poznańskiego i Prus Wschodnich (Pomorza). Miasto Gdańsk z określeniem zostaje wolnym miastem. Komisja z 7 członków mianowa-

nych przez koalicję, Polskę i Niemcy, oznaczy na miejscu linii graniczną. Na Górnym Śląsku, Warmji i Mazurach, mieszkańcy przez głosowanie (plebiscyt) mieli zdecydować, czy chcą należeć do Polski czy do Niemiec. Polska ma przyznać wolność tranzytu między Prusami Wschodnimi, a resztą Niemiec.

Do 15 dni po wejściu traktatu w życie, mają wojska i władze niemieckie kraje poddane plebiscytowi opuścić, a władzę obejmie komisja koalicyjna, która ma czuwać nad porządkiem oraz wolnością i tajnością głosowania. Prawo głosu ma każda osoba 20-letnia, która na terenie plebiscytowym urodziła się i miała miejsce zamieszkania. Polska przejmie część długów niemieckich. Wysokość oznaczy komisja odszkodowań.

Jak widzimy, koalicja wkłada na Polskę cały szereg zobowiązań, wiąże bowiem Polskę we władzy ustawodawczej, gdyż ma niektóre zobowiązania uchwalić w konstytucji, a zmiana zależy od zezwolenia Rady Ligi Narodów. Oprócz tego wiąże Polskę w sprawach gospodarczych i sprawach mniejszości narodowych i religijnych. Ta obrona mniejszości przez koalicję jest zupełnie niepotrzebna, ponieważ Polska nigdy nikogo nie gnębiła, a inowiercy cieszyli się pełnią praw nawet wtedy, kiedy w państwach zachodnich trwały krwawe ich prześladowania.

Po ratyfikacji traktatu wersalskiego (10 stycznia 1920) nastąpi-

ło objęcie ziem dotąd przez nas niezajętych, wojska nasze pod dowództwem gen. Hallera wyruszyły 17 stycznia a 10 lutego zajęły całe Pomorze, przyznane Polsce, dochodząc do brzegów morskich.

## *Sejm.*

Naczelnik Państwa Józef Piłsudski pełnił swój urząd tymczasowo, nie było jeszcze bowiem konstytucji, t. j. ustawy, któraby określała najwyższe władze w Polsce. W republikach, o wyborze Naczelnika Państwa i o całym rządzie decyduje sam naród przez swoich przedstawicieli. Józef Piłsudski więc, chociaż naród już w pierwszych dniach jego rządów, przez wyrażenie swojej opinii, uznał go Naczelnikiem Państwa, natychmiast po objęciu rządów rozpisuje wybory do Sejmu, któryby uchwalił konstytucję, a tem samym zdecydował o Naczelniku Państwa. Udział w wyborach brali wszyscy obywatele, którzy ukończyli 21 lat, tak mężczyźni, jak i kobiety. Tak wybrany pierwszy Sejm w zmartwychwstałej Polsce zebrał się w lutym 1919 r.

Dnia 20 lutego złożył Naczelnik Państwa na ręce Marszałka Sejmu swoją władzę, którą nadała mu Rada Regencyjna oraz naród przez ogólną opinię. Tegoż dnia Sejm jednogłośnie wyraził mu podziękowanie „za pełne trudów sprawowanie urzędu w służbie Ojczyzny” i uchwalił, że:

1) sejm aż do uchwalenia Konstytucji jest najwyższą władzą zwierzchniczą (suwerenną) i u-



*Bitwa pod Chocimem.*

Mal. J. Brandt.



stawodawczą. Urząd Naczelnika Państwa ma sprawować Józef Piłsudski. Ustawy ogłasza Marszałek Sejmu z podpisem (kontra-sygnatą) prezesa ministrów i odpowiedniego ministra fachowego.

2) Naczelnik Państwa jest przedstawicielem państwa i najwyższym wykonawcą uchwał Sejmu w sprawach cywilnych i wojskowych.

3) Naczelnik Państwa powołuje rząd w pełnym składzie (t. j. powołuje wszystkich ministrów) na podstawie porozumienia z Sejmem. Jest on odpowiedzialny przed Sejmem, a jego akty państwowe wymagają podpisu odpowiedniego ministra.

Tak więc Józef Piłsudski otrzymał od Sejmu, który jest przedstawicielem narodu, najwyższą władzę cywilną i wojskową.

#### Walki o granicę wschodnią.

Tymczasem nasze młode wojsko staczało zacięte walki na wschodzie. Ciężką pracę i pod tym względem miał Naczelnik Państwa. Trzeba było szybko tworzyć wojsko albowiem po opuszczeniu ziem polskich przez okupantów, wkraczali na nie bolszewicy i Ukraińcy. Z ochotników, pochodzących z Legjonów, Polskiej Organizacji Wojskowej, Polskich Korpusów Wschodnich i dawnych armij zaborczych, tworzono pośpiesznie pułk za pułkiem. Oddziały niewyćwiczone i licho uzbrojone szły w pole i powstrzymywały wroga. W kwietniu 1919 r. przybywa z Francji armja gen. Hallera, a 10 stycznia 1920 r. resztki oddziału polskiego stworzonego na Syberji, który tam z powodu zdrady Czechów liczne poniósł straty. Tak więc oddziały polskie, dążące do ojczyzny rozmaitemi drogami, wróciły do niej po długiej wędrówce.

Wzrastało więc wojsko nasze i wypierało wroga z ziem polskich. I tak w Galicji wschodniej odepchnęła Rusinów z pod Lwowa, a w połowie lipca 1919 r. sta-

nęło nad Zbruczem, t. j. na dawnej austriacko-rosyjskiej granicy. Poczęło też ono wypierać bolszewików, którzy po zajęciu Wilna, zbliżali się do Grodna. Dnia 19 kwietnia 1919 r. oddziały pod wodzą Naczelnika Państwa zajęły Wilno, a później dotarły do Dźwiny i Dniepru. Ludność ziem wileńskiej miała, w myśl odezwy Naczelnika Państwa, wypowiedzieć się sama do kogo chce należeć.

Wódz Naczelny, chcąc jak najbardziej osłabić naszego wiecznego wroga, Rosję, począł popierać armję ukraińską pod wodzą Petlury, która również walczyła z bolszewikami. W kwietniu 1920 r. rozpoczął on ofensywę na Kijów i zajął go 8 maja. Kraj na wschód od Zbrucza objęły władze ukraiń-

gromiona armja bolszewicka rozpoczęła odwrót, a wojska nasze poszły znowu daleko na wschód. Po zawarciu rozejmu w Rydze 12 października 1920 r. wojska zaprzestały walk, a 18 marca 1921 r. został podpisany pokój.

#### Traktat pokoju między Polską a Rosją.

Po zwycięskiej wojnie z Rosją w r. 1920 zawarła z nią Polska traktat pokojowy, podpisany 18 marca 1921 r. Na podstawie tego traktatu oba państwa uznały niepodległość Ukrainy i Białorusi i wyznaczyły granice między państwami a Polską. Obie strony zobowiązują się nie mieszać się w sprawy wewnętrzne państw, oraz unikać agitacji i propagandy przeciwko sobie.



Wjazd króla Jana III z Włocławka.

Mał. J. Braudt.

skie w zarząd cywilny. Jednak kawalerji rosyjskiej udało się przerwać nasz front i wpaść na tyły armji. Pod naporem przeważających sił młode nasze wojsko rozpoczęło odwrót. Groźne niebezpieczeństwo zawisło nad Polską. Koalicja nie dotrzymała obietnicy udzielenia pomocy. Francja tylko przysłała broń i oficerów. Bolszewicy zbliżali się już do Warszawy i Lwowa. Nie zwatpił jednak Wódz Naczelny. Dnia 6 sierpnia, t. j. w rocznicę wymarszu pierwszego oddziału polskiego na wojnę przeciw Rosji, powziął plan, by od południa zaatakować bolszewików z boku. W połowie sierpnia w myśl swego planu, staje on na czele armji wykonywającej najważniejsze zadanie. Dzięki znakomitemu duchowi, jaki ożywił wojsko, oraz dobremu wykonaniu świetnego planu, zwycięstwo nasze było zupełne. Roz-

Osoby ponad lat 18, które 1.VIII 1914 r. posiadały obywatelstwo rosyjskie i przynależność do gmin przyznanych Polsce, mają prawo opcji, t. j. wyboru obywatelstwa. Jeśli obywatelstwa nie wybiorą w ciągu roku od dnia ratyfikacji traktatu, będą uważane za obywateli polskich. Również za obywateli polskich uważani być mają potomkowie uczestników powstań z r. 1830-63 do 3 pokolenia. Rosja ma zapewnić Polakom, znajdującym się w Rosji swobodny rozwój kultury i języka, oraz wykonywania obrządków religijnych i nawzajem Polska ma zapewnić te prawa Rosjanom.

Obie strony zrzekają się odškodowań wojennych, zapewniają obywatelom strony drugiej amnestję za przestępstwa polityczne, t. j. przeciwko ustrojowi lub bezpieczeństwu państwa.

Rosja ma zwrócić Polsce wywiezione od roku 1772 z terytorjum Rzeczypospolitej trofea wojen (jak chorągwie, działa i t. p.), biblioteki, archiwa, dzieła sztuki i zabytki historyczne.



# LOTNICTWO A PRZYSZŁA WOJNA

## II.

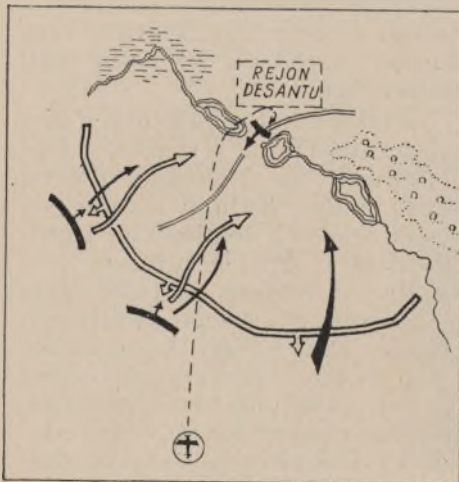
### Desanty powietrzne.

W ostatnich latach Międzynarodowa Federacja Aeronautyczna wprowadziła nowy rodzaj rekordów — t. zw. międzynarodowych — dla rozmaitych wyczynów sportowych na samolotach z ładunkiem kontrolnym. Ładunek ten, przeważnie woda w zaplombowanych zbiornikach, sięga dzisiaj imponującej wagi 10.000 kg. Żeby sobie lepiej uprzytomnić znaczenie tej liczby, można ją porównać z wagą ładunku amunicji artyleryjskiej pełnego wagonu towarowego, lub też równa się ona ciężarowi zgóra 150 ludzi (samolot Do X w czasie próby miał na pokładzie 169 ludzi).

Bodajże najciekawszymi z pośród rekordów z obciążeniem są rekordy Włocha, Antonini na samolocie Caproni Ca 90 P. B. (1930 r.) z ładunkiem 10.000 kg. Osiągnął on wysokość 3.231 m i długość lotu — 1 godzina 30 minut.

Pomijając oczywiste znaczenie wielkiej nośności dla pracy samolotów bombardujących, zajmujemy się nowym zagadnieniem, o którym obecnie dużo się pisze zagranicą — zagadnieniem *desantów powietrznych*.

Już francuski regulamin służby polowej pisany w r. 1922, a raczej raport komisji, która regulamin ten układała, zwraca uwagę na konieczność liczenia się



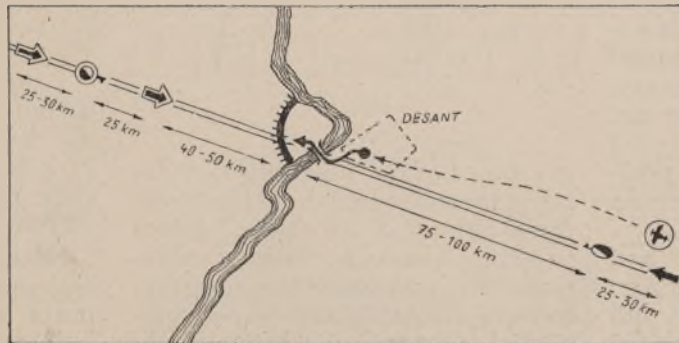
Rys. 1.

z możliwością przewożenia w czasie wojny wojsk na samolotach.

Od tego czasu budowa samolotów w kierunku nośności maszyn poczyniła wielkie postępy.

Przytoczymy szereg liczb charakteryzujących nowoczesne samoloty-olbrzymy.

Samolot *sowiecki* ANT 9, lądowy, najmniejszy z tej grupy samolotów, ma jednak 3 silniki po 250 M.K. (690 M.K.), podnosi on 1690 kg ciężaru, w tym benzyna



Rys. 2.

700 kg, załoga — 160 kg i ładunek — 830 kg (mogą być bomby, uzbrojenie i amunicja).

We *Francji* istnieje szereg samolotów o sile napędowej od 1200 do 2600 M.K., które podnoszą ciężar od 2.100 do 8.300 kg.

Szczególnie rozwinęła się budowa ciężkich samolotów w Niemczech, Anglii i Italii. Najbardziej nośne samoloty tych państw są następujące:

*Niemcy*: Dornier Dox (łódź) 12 silników = 7.200 M.K., siła nośna — 24.000 kg.

*Włochy*: Caproni Ca 90 (lądowy) — 6 silników po 1.000 M.K. = 6.000 M.K., siła nośna — 30.000 kg (w tym co najmniej 8.000 kg bomb).

*Anglia*: — Supermarine-Geant (łódź) 6 silników po 900 M.K. = 5.400 M.K., siła nośna 7.000 kg (40 pasażerów).

Istnieje też szereg typów pośrednich o sile nośnej od 5 do 11 tysięcy kilogramów.

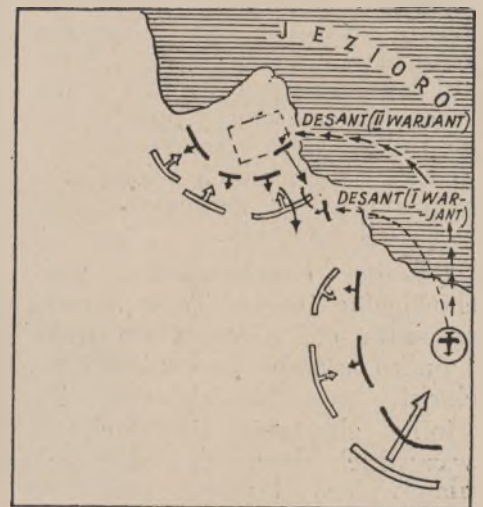
Zasięg, t. j. odległość na którą samoloty te mogą lecieć, mierzy się na tysiące kilometrów (1.000 do 5.000 km). Natomiast pułap, t. j. największa wysokość, na którą może się wznieść samolot z pełnym obciążeniem waha się w granicach od 2.000 do 5.000 m.

Również szybkość tych samolotów w żadnym wypadku nie przekracza 235 kilometrów na godzinę, i to przy ziemi. Na wysokości szybkość ta znacznie maleje.

Wielka siła nośna i duży zasięg samolotów-olbrzymów wskazują nam na możliwość przewożenia znacznych oddziałów wojskowych, na praktycznie biorąc nieograniczoną odległość. Stosunkowo niski pułap i niewielka szybkość poziomą nadsuwają obawę, że desant powietrzny może być łatwo udaremniony przez działania artylerji przeciwlotniczej (pułap) i lotnictwa myśliwskiego (szybkość).

To też udane próby przewożenia wojsk samolotami były czynione w warunkach wojny kolonialnej, przeciwko technicznie słabemu przeciwnikowi. mianowicie, przez Anglików w Mezopotamji (przewożenie znacznych oddziałów piechoty na znaczną również odległość) i przez Francuzów w Maroku (przewożenie obsługi samolotów przy przerzucaniu eskadr lotniczych).

Ostatnio Anglicy dokonali udanej próby przewożenia na 3 samolotach dwusilnikowych Vickers Victoria 69 żołnierzy z karabinami maszynowymi i bronią ręczną z Kairu, poprzez całą Afrykę, do przylądka Dobrej Nadziaci (około 8.000 km w linii prostej).



Rys. 3.

Nie będziemy rozpatrywać rozmaitych bardziej fantastycznych projektów przewożenia wielkich mas wojsk na tyły nieprzyjaciela, zakrojonych na skalę operacji strategicznej — projektów, które się ukazały w prasie zachodnio europejskiej.

Zobaczymy natomiast co myślą o desantach powietrznych nasi sąsiedzi na wschodzie.

Jeden z autorów sowieckich \*) oblicza, że 6 samolotów typu Fokker F. 32, t. j. każdy na 30 pasażerów z bagażem, mogą przewieźć na odległość 150 — 200 km oddział piechoty o sile ogniowej równej bataljonowi. Kalkulacja jego jest następująca: 1 samolot może wziąć na pokład — 50 żołnierzy i 15 r. k. m. z 30.000 naboju, albo: — 25 żołnierzy, 5 c. k. m. i również 30 tysięcy naboju. Działka piechoty — 2-3 działa, 10 żołnierzy i 300 pocisków — ładuje się również na 1 samolot.

Artylerja (76 mm) może być przewożona na samolotach licząc: 1 armata i 5 — 6 żołnierzy, lub 2 przodki i 200 pocisków, lub też 4 koni i 4 jeźdźców na 1 samolot.

Armaty i przodki lub ciągniki mogą być zawieszane zapomocą

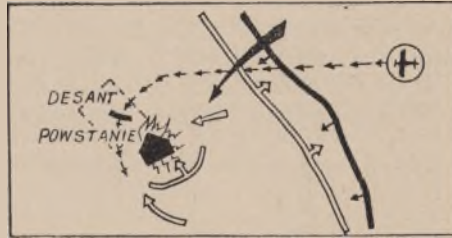
\*) N. P. Iwanow. Wozdusznyj desant. Wojennyj Wiestnik. Nr. 23 1930 r.

specjalnych haków pod kadłubem samolotu; dla przewożenia koni trzeba urządzać w kadłubie specjalne przedziały.

Kiedy mogą być zastosowane desanty lotnicze?

Przedewszystkiem w pościgu, na tyły cofającego się nieprzyjaciela, żeby wysadzona własna siła żywa odcięła przeciwnikowi odwrót. (rys. 1).

W bitwie spotkaniowej, ko-



Rys. 1.

rzystne będzie niekiedy wysłanie naprzód oddziałów piechoty, ewentualnie z artylerją, celem zajęcia ważnych przejść, przepraw i t. p. jeszcze przed przybyciem nieprzyjaciela i utrzymania ich w ręku aż do podejścia własnych sił głównych. (rys. 2).

Przy obejściu wojsk nieprzyjaciela celem uderzenia na jego tyły lub też przy otoczeniu oddziałów własnych ażeby okazać im pomoc. (rys. 3).

Wreszcie w walce z powstaniem na własnych tyłach celem szybkiego stłumienia, lub też odwrotnie — celem wsparcia powstania na tyłach (rys. 4).

Nie są to oczywiście rzeczy wypróbowane dokładnie z uwzględnieniem warunków bojowych, jednak pewne istotne doświadczenia dała już nam wojna światowa. Na zachodnim zarówno jak i na wschodnim froncie lotnicy wykonywali tak zwane „zadania specjalne“.

Niewielkie ówczesne samoloty wysadzały na tyłach nieprzyjaciela pojedynczych agentów (szpiegów), lub też żołnierzy z materiałem wybuchowym, celem niszczenia torów kolejowych, mostów, wiaduktów i t. p.

Użycie wielkich samolotów utrudnia konieczność znalezienia dla nich obszernych, równych i niestrzeżonych przez nieprzyjaciela pól do lądowania na terytorjum przeciwnika.

Samoloty — olbrzymy w dzisiejszym stadium ich rozwoju mają bardzo duży wybieg przy lądowaniu (około 500 — 600 m) i jeszcze większy przy wzlocie (około 800 — 900 m).

Jednak i tu przychodzi lotnictwu z pomocą technika w postaci spadochronów, o których pomówimy później. S. A.

## NA KRECHOWIECKIE ŚWIĘTO

Dnia 24 lipca przypada doroczne święto pułkowe 1-go pułku ułanów krechowieckich im. pułkownika Bolesława Mościckiego. Umieszczamy obok artykuł jednego z członków naszego komitetu redakcyjnego, starego krechowieckiego ułana (dziś st. wachmistrza w 1 pułku szwoleżerów Józefa Piłsudskiego) Narcyza Witczaka Witaczyńskiego. Artykuł ten traktuje o życiu i pracy tych kolegów, którzy poza ramami pułku, jako rolnicy-osadnicy działek żołnierskich wiodą szary i znojny ale zaszczytny trud żywicieli ojczyzny.

Rodzina Krechowiecka. Krechowieckie święto? To w danym wypadku coś więcej niż rodzina 1 pułku ułanów i rocznica Krechowiec czy Stanisławowa. To istotne zbratanie się duchowe wszystkich dawnych i obecnych ułanów tego sławnego pułku, to dzień drogi każdemu polskiemu sercu.

Mają wszystkie pułki naszej wielkiej rodziny żołnierskiej swoje daty pamiętne, swe świetne, rycerskie tradycje. Znamy je i umiemy pamiętać o nich. Ale w 1 pułku ułanów musimy też czcić coś więcej niż męstwo, sławę orężną i blask zwycięstw. Ten stary, jeden przecie z najstarszych pułków naszego młodego odrodzonego wojska o cóż to się przedewszystkiem na wszystkich polach bitew dobił? Zrodzony umiłowaniem polskiej żołnierskiej tęsknoty w najczarniejszej, niewdzięcznej godzinie jakże długo walczyć musi o znaki własne. Jakże wytrwale czekać musi by dobyć oręża, by pokazać co umie. Potem wciśnięty i wtłoczony w ramy wojsk obcych walczy z determinacją, wierząc niezłomnie, iż przyjdzie ten dzień kiedy bić się będzie za Polskę — dla Polski.

Ale zanim ten dzień zaświtał, ułani 1 pułku zdobyli na polach Stanisławowa i Krechowiec skarb

niespożyty — gałąź wawrzynu sławy rycerskiej, podziw swoich i obcych, cześć dla odradzającego się polskiego zbrojnego, niepodległego imienia.

I zdobyli ułani krechowieccy dla swego dalszego żywota testament bezcenny — krew swego pułkownika ś. p. Bolesława Mościckiego przelaną dla miłości i tęsknoty ojczyzny, która w tym samym narodziła się roku, gdy on umierał.

Na takich to fundamentach niezniszczalnych, na wyrąbanej szablą chwale, na zroszonym ofiarną krwią polu zasługi wznosi się gmach tradycji żołnierskiej 1 pułku ułanów. Wojna ostatnia wykazała dowodnie, iż pułk umie być godnym swego wielkiego imienia. Dziś w dniu krechowieckiego święta łączymy się całym sercem z tym sławnym pułkiem. Jesteśmy razem: i ci — co odeszli, ci którzy orzą swą osadniczą ziemię, ci którzy służą wiernie pod sztandarem pułku.



# OSADA KRECHOWIECKA

Bez szkielec, lecz z duszy, co kocha i wierzy  
Patrzę na kawał chleba z mej wieczerzy:  
W tym drobnyin zlepku wszak może się chłowa  
Cała treść pieśni żywotna i czuła,  
Drobna okrucho, o gdyby ci mowa,

Jakżebyś rzewne dzieje nam wysnuła:  
O twojej doli, o rodzinnej roli,  
O twojej siejbie, kwitnieniu i wzroście,  
Jako się rolnik na żniwie mozoli?

(Szyrokomla — „Kęs chleba“).

Zdawałoby się, że praca nad ziarnem, rzuconem w rodzinna glebę, wszędzie jest jednakowa, i że „dzieje wysnute“ z tej pracy byłyby, dla każdego rolnika, mniej więcej te same.

O, nie! Ziarna rzucone przez rolnika, gospodarza z dziada pradziada, a ziarna rzucone przez rolnika, osadnika wojskowego, wysnułyby dwie zupełnie odrębne historie.

Rolnik - gospodarz, otrzymał swe gospodarstwo albo w spadku po rodzicach albo kupił, lecz zawsze mniej lub więcej zagospodarowane, osadnik wojskowy zaś otrzymał szmatak golusieńkiej ziemi, wyczerpanej w dodatku rabunkową gospodarką okolicznych właścicieli.

Taką właśnie golusieńką ziemię, po rosyjskim poligonie wojskowym, a należącym niegdyś do maj. Szubków-Karłowszczyzna w powiecie rówieńskim, otrzymali osadnicy wojskowi — żołnierze 1 pułku ułanów Krechowickich.

W kwietniu b. r. minęło dzieść lat, jak tak zwana „kolumna robocza 1 p. ul. Krechowickich“ pod dowództwem por. Olaszamowskiego, rozkwaterowała się, obok wyznaczonej ziemi, we wsi Horyńgród.

Kolumna składała się z osadników, których było około 40 oraz z 50 rekrutów, przydzielonych przez pułk, w miejsce reszty osadników, których ze względów organizacyjnych, nie można było od razu zwolnić ze służby. W „kolumnie“ panował rygor i porządek wojskowy, a więc: podział na szwadrony, pozwienie z kuchni polowej, służba inspekcyjna i wartownicza, raporty, przepustki i t. p.

Uprawa, zasiew i pierwszy zbiór, całego terenu, przeznaczonego na osadę, odbył się wspólnie pod komendą i według wskazówek instruktora rolnego, ppor. Podhorskiego Bolesława. W tym

czasie „kolumna“ przeniosła się na kwatery do maj. Karłowszczyzna.

Po jesiennych zbiorach i dokonanych omłotach, nastąpił podział ziarna i rozwiązanie „kolumny“. Wszyscy osadnicy rozkwaterowali się wówczas, na ziemie, w okolicznych wioskach, organizując od razu „ognisko związku osadników wojskowych“.

Wczesną wiosną 1922 r. nastąpił podział i rozłosowanie dzia-



Mały krechowiak.

łek, przyzem każdy osadnik otrzymał trochę budulca oraz po dwa konie z pułku.

Pułk dał również nieco uprzęży, a z demobilu było trochę narzędzi rolniczych.

Początkowo osiedlanie się na działkach było bardzo pierwotne: kopano ziemniaki, klecono szalasy, budowano prymitywne stajnie.

Pierwszą „wzorową“ ziemiankę mieszkalną i stajenną, wystawił i osiedlił się w niej instr. rolny, ppor. Podhorski.

Jesienią 1922 r. stanęły pierwsze tymczasowe budynki, przy-

zem izba mieszkalna, stajnia, obora, chlew i kurnik znajdowały się pod jednym dachem. Zboże składano w sterty, a wodę dla siebie i dla inwentarza, trzeba było wozić z rzeczki. Stopniowo dopiero poczęto kopać studnie, ziemianki i szalasy zamieniać w solidne budynki, stogi zboża poczęły znikać, znajdując miejsce w obszernych stodołach, coraz więcej zaczęło porykiwać bydło a wkońcu poczęły się wznosić budynki mieszkalne.

Równocześnie z pracą na roli, szła praca organizacyjna. Poczęły w szybkim tempie powstawać: kółko rolnicze, szkoła powszechna, koło gospodyń wiejskich, spółdzielnia mleczarska, kawałek biblioteki i czytelnia, kółko kontroli obór, punkty rozplodowe wprowadzające bydło czerwone polskie i biało-angielską trzodę chlewną, koło hodowli trzody chlewnej; celem zdrenowania mokrych łąk — spółka wodna, stacja czyszczenia nasion, kwaszarnia i, wreszcie ostatnio, spółdzielnia spożywców.

Przez dłuższy czas, wszystkie te instytucje, pozbawione własnych pomieszczeń, gnieździły się tam, gdzie Bóg dał, lecz już w roku 1930, jakby na ukoronowanie tej dziesięcioletniej pracy, powstaje obszerny „Dom ludowy“, który przygarnia wszystkich i staje się ośrodkiem, skupiającym całe życie handlowe i kulturalno-oświatowe osady.

Jakkolwiek wszystkie te instytucje powstawały w ciężkich warunkach lokalnych, to jednak dzięki energii instruktora rolnego, ppor. rez. Podhorskiego Bolesława, poszczególnych zarządów i wszystkich członków nie tylko, że utrzymały się przy życiu, lecz jeszcze poważnie się rozwinęły.

Dla przykładu kilka liczb z działalności spółdzielni mleczarskiej.



„Wzorem Cyncynata“.



Powstała w czerwcu 1927 r., dostawców było 34, w styczniu 1930 r. było już 152, a w styczniu 1931 r. jest już 283.

Wypłacono dostawcom za mleko:

w 1928 r. — 44,457 zł, 35 gr, w 1929 r. — 52,672 zł 55 gr i 1930 r. — 98,329 zł 51 gr, trzeba zaznaczyć, że cyfry te nie wykazują rzeczywistej różnicy w dostarczonym mleku i przetworzonym masle, gdyż przeciętna cena używana za kilogram, wynosiła:

w 1928 r. — 5 zł, 96 gr., w 1929 r. — 5 zł 76 gr, w 1930 — 4 zł 46 gr., czyli różnica w cenie masła, a więc i cenie płaconej za mleko w 1930 r. wynosiła w stosunku do r. 1928 — 1 zł, 50 gr.

Faktem jednak jest, że w r. 1930 spółdzielnia otrzymała 385,62½ litra mleka, z czego wyprodukowano 26,139 kg masła, uzyskując za masło i śmietanę 119,080 zł 33 gr.

Weźmy wioski, które od wieków gospodarzą się według uświęconych tradycją zwyczajów, czy mogą się one pochlubić czemś podobnym?

Lecz tak zewnętrzne zapoznanie się z owocami działalności osadników wojskowych, nie daje jeszcze żadnego pojęcia o tym wysiłku fizycznym i moralnym, poniesionym, i nadal ponoszonym, przez każdego osadnika osobno i wszystkich razem, jako gromady.

A weźmy teraz takie przeciwności życia, jak grad w 1923 r., który wybił około 50% zasiewów; jak susza w 1924 r., gdzie znów około 30% zbiorów przepadło; jak huragan w 1925 r., który powyracał budynki i serty; jak mroźna zima 1928/29, gdzie z takim wysiłkiem założone sady wymarły; jak burza w 1930 r., która naprawione znów pozrywała dachy i wywróciła wiatrak—to zawsze przyjdziemy do wniosku, że tym człowiekiem, który nie tylko oparł się tym przeciwnościom, lecz je zwyciężył i tworzy wielkie dzieło siewcy kultury i polskości — mógł być tylko i jest osadnik — żołnierz i to żołnierz niepośledniejszego gatunku, a często ubrany w blizny i ordery, te widome znaki służby zaszczytnej.

Jeżeli weźmiemy następnie, że już dziś zaczyna się spotykać gospodarstwa odpowiednio zabudowane i wzorowo postawione, że osadnicy z Krechowic posiadali w swym stanie, poza rolnikami,

duży procent rzemieśników miejskich, urzędników, pracowników branż handlowych i t. p., ludzi, którzy nic w życiu wspólnego z rolą nie mieli — znów dojdziemy do przekonania i dumnego stwierdzenia, że dla żołnierza żadna dziedzina życia państwowego nie jest obca i że wszędzie jest on uosobieniem tężyzny i siły twórczej.

Weźmy jeszcze do tego duże niedociągnięcia i przeciwności natury prawnej, brak konsekwentnego planu w osadnictwie i brak należytego zrozumienia i opieki u władz państwowych i komunalnych — to znów stwierdzimy, że ci ludzie nie tworząc żadnych związków bojowych, nie urządzając żadnych strajków, demonstracji i t. p., są tymi osadnikami-obywatelami, którzy lojalnie wypełniając swe zadania mogą być wzorem cnót obywatelskich.

Jedynym jaśniejszym promieniem w ich szarym, ciężkim, codziennym żywocie, jest opieka i kontakt, jaki utrzymuje z nimi 1 pułk ul. krechowieckich, ta macierz, z której się oni wywodzą.

Symbolem tej łączności jest sztandar, ofiarowany osadzie przez pułk, a który w zgodzie i jedności wiedzie ich naprzód w zbożnej i twórczej pracy oraz stałe opodatkowanie się pułku na cele osady.



Autor niniejszego artykułu, st. wachm. Witeczak-Witaczyński, jako ulan krechowiacki.

Również takim jasnym promieniem jest hojna opieka i pomoc płk. Podhorskiego Zygmunta, tego duchowego patrona osady oraz całego szeregu osób innych, którzy zadzierżgnawszy węzły kolczyńskie na wspólnej, w szeregach pułku, służbie, nadal o swoich towarzyszach pamiętają.

Nie mniej dzielnie w pracy tej pomagały i pomagają, żony i rodziny osadników. Zapatrzone w żelazną wolę swych mężów, synów, czy braci, znosiły cierpliwie wszelki niedostatek, hartując ducha i ciało do walki z przeciwnościami.

Pełniąc jednocześnie rolę gospodyń, sługi, żony i matki, wyzbywając się wszelkich nieomal przyjemności życiowych, z wielkim zaparciem się i butnem skrywaniem niedostatków — złotymi zgłoskami zapisały się w historii osadnictwa wojskowego.

Prawie wszyscy osadnicy na Krechowcach, to podoficerowie rezerwy; to żołnierze, którzy służbę swą dla Rzplitej rozpoczęli już w 1914 roku i którzy krwią swą ofiarną i czynnami, chlubnie zapisał się w historii pułku ulanów krechowieckich, a tem samym w historii odrodzonego wojska polskiego: to żołnierze, którzy zakosztowawszy twardej służby żołnierskiej, nie wrócili, gdy wojny nie stało, w domowe pielesze, lecz zamieniwszy oręż na lemiesz, poszli, w karnych szeregach, dalej walczyć i utrwalać polskość i kulturę polską na odwieczne polskich rubieżach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, życiem i krwią żołnierza polskiego odzyskanym.

Za pracę ciężką, za trud ofiarny; za te dziesięć lat niestępliwiej walki, za wszystkie cierpienia tajone w swych sercach, za bohaterski wysiłek w dziedzinie zupełnie im przedtem obcej, za poniewierkę i życie koczownicze i za to, pomimo wszystko, wytrwanie — była im wielką nagrodą i podzięką, łuma z goszczenia Prezydenta Rzeczypospolitej który zakładając kamień węgielny, w 1930 roku, pod budowę domu ludowego, obecnością swą stwierdził, że pamięta o tych cichych, a wytrwałych, zahartowanych w walkach z przeciwnościami, osadnikach i że pracę ich ku chwale i dobru Rzeczypospolitej dążącą — należy ocenić.

Narczyz Witeczak-Witaczyński, st. wachm.



ZAWODY KONNE K. O. P.  
W ZALESZCZYKACH  
W DN. 10, 11 i 12 LIPCA R. B.



1. Kapral Pluciński na koniu „Postrach”, 2. Rąbanie szablą -- wachm. Szule na koniu „Rozkoszna” (I nagroda), 3. Kapr. Frankiewicz na kl. „Tosca”, 4. Bieg płaski wołosciański. 5. Por. Kociejowski (dmukrotny zwycięzca w wyścigu klusaków), 6. Członkowie jury z p. gen. Rómmlem na czele, 7. Wachm. Kaczmarek na kl. „Najwoność”, 8. Zwycięscy: por. Kociejowski, por. Rymsza, por. Burtarow i por. Szezypa, 9. Klucie lancą wachm. Guat (III nagroda), 10. Zdobyte nagrody.



# NA MOŚCIE

Szaro było na świcie i dżdżyło, choć to był początek maja dopiero. Ludzie i świat cały tonął poprostu w szarudze powodzi: ni spocząć, ni przystanąć nie można było, by człowiek nie ugrzązł po kolana w błocie.

W jednym z takich dni oddziały nowogródzkiego pułku strzelców przemaszerowały nad rzekę Berezynę. Dla jednej z kompanij wyznaczono kwatery w dwóch sąsiednich zabudowaniach w Lipsku.

Nie przebrzmiało jeszcze słowo — spoczynek — a już zmęczony żołnierz walił się na ziemię, by choć odetchnąć w ciągu tych kilku godzin, jakie go dzieliły od jutrzejszego boju, by wyprostować pokurzone członki, sposobiac je do nowej košby żołnierskiej.

Krótki, świszczący oddech wydierał się z przemęczonej całodziennym marszem piersi. Cisza zapanowała wokoło: nawet kroki wartownika ustaly, snąc i on gdzieś przystanął, by zdrzemnąć się troszkę choć stojąc: jedynie było słyszeć monotony plusk deszczu, który jednak zdawał się słabnąć z każdą chwilą. Tylko od północy w kierunku Berezyny błyskało od czasu do czasu i dochodził przytłumiony huk armat: i tam czuwano.

Naraz rozlega się człapanie po błocie za oknem. Rozbudzony z drzemań wartownik ostro rzuca:

— *Stój, kto idzie?* a tuż za tem:

— Łącznik do N. kompanij. — *Przejsć!*... Słyszeć tylko skrzyknięcie otwieranych drzwi i jakieś przytłumione głosy, a po chwili wychodzi z łącznikiem i oficer. Do sztabu pułku.

Po chwili wraca, mówi coś podchorążemu, który w tym czasie zajrzał do ludzi i sprawdził postęunki.

— *Rozkaz!* — brzmi za całą odpowiedź.

W wojsku niema rozmowań poco, na co, dlaczego. Każą, więc trzeba, a odpowiedź „rozkaz” za wszystko starcza i wszystko tłumaczy i wyjaśnia.

— Alarm!...

Straszne to słowo zdolne jest rozbudzić umarłych, a cóż dopie-

ro żywych, którzy też aczkolwiek pomęczeni i zmorzni snem, zerwali się z twardego i wilgotnego posłania i niby widma zaroiłi się pomiędzy zabudowaniami, brzęcząc manierkami o bagnety.

— Pierwszy i drugi pluton ryszunek zdjąć i złożyć na wozy kompanijne, zabrać z sobą gnanty, amunicję i broń — brzmi cichy rozkaz podchorążego, który jak prosty szeregowiec z karabinem w rękę przechodzi między żołnierzami.

Bez słowa wykonywają żołnierze polecenie, sprawując się jak najciszej. Daje się tylko tu i ówdzie słyszeć gorączkowy szep: gdzie pójdziem, gdzie pójdziem?... a tuż jakiś rezolut odpowiada cicho, by go niepotrzebnie uszy nie słyszały: — musi być na linję, bo „ryszunek” kazali zdjąć!...

I w parę sekund później pomaszzerowała kolumna wciągnięta w długiego węża drogą na Mostiszcze w kierunku rz. Berezyny. I znów cicho było... Nic nie przerywało spokoju leśnej głuszy, w którą się pogrążyła kolumna, tylko gwiazdy mrugały tam gdzieś na sklepieniu, to znów oderwała się która i błyskawicznie zniknęła w przestworzach; to znów kilka mknęło gdzieś w dal: to dusze żołnierzy odchodzili do wiecznego pokoju na zawsze...

Do duszy cisnęła się straszna pustka: zdawało się, że tylko oni sami są na tym ogromnym globie, że tylko oni cierpią...



...Przy drodze napół rozwalona chata...

Czoło kolumny się zatrzymało, to patrol wrócił od rzeki: wszystko w porządku...

Kolumna znajduje się o pół kilometra od nieprzyjaciela. Droga ciągnie się jeszcze lasem, który staje się jednak coraz rzadszy. Przy drodze napół rozwalona chatka leśnika: tam się znajduje dowódca I bataljonu, kpt. H., który jak czujny zóraw siedzi prawie, że na placówkach wśród swoich żołnierzyków. Okopy obsadzone przez 3 kompanje.

Krótki meldunek dowódcy bataljonu o tem, że oddział wychodzi przed okopy na przedpole, by zniszczyć most na Berezynie, celem utrudnienia nieprzyjacielowi jutrzejszego ataku.

Mijają jeszcze gruzы papierni, zniszczonej artyleryj przeciwnika. W tem nowe: stój, kto idzie? Krótkie wyjaśnienie i sa już na przedpolu... Okopy nasze powoli zasnuwają się mgła i nikną zupełnie.

Przed nami czerni się nowa wstęga lasu: tam zasiadł nieprzyjaciel...

Gdy się patrzyło na tych kilkunastu ludzi, zdanych na łaskę tylko samych sobie, na czarną ścianę lasu z której wycierała tysiącna śmierć i wzięło się pod uwagę zadanie, jakie ich czekało, przychodziło się do wniosku, że tylko cud sprawi, iż ujdą z zagłady.

Wszystko składało się na to, by wyprawa nie dosięgła celu: trzeba zejść jakie 150 kroków po pochyłości wzgórza, by dostać się do mostu silnie odrutowanego; okopy nieprzyjacielskie były tuż na brzegu za rzeką; wedy ich tuż za mostem...

A jednak zadanie trzeba było wykonać.

Więc naprzód patrol: podchorąży za nim... Są już na moście, denerwująca cisza... Trzeba działać szybko. Ludzie zostali: każda partja ma co innego do roboty. Już... Słyszeć lekki trzask, potem plusk, to białe oderwane wpadły do wody... Naraz paf! paf!... Jeszcze las brzmi echem, gdy w tem nowe ta-ta-ta... To karabin maszynowy, za nim drugi i trzeci; jedna salwa karabinowa, druga: nieprzyjaciel dobrze czuwał i broni, chce za



wszelką cenę utrzymać dla siebie tak ważny obiekt jak most, klucz swojej przeprawy.

Rakiety dwie, trzecia, — Padnij!... Uwaga!... Spokój — czekać komendy! — pada rozkaz za rozkazem z ust podchorążego, który został z trzema tylko żołnierzami na moście, reszta tuż za mostem w tyraljerze...

Przyczółkać się bliżej mostu, celować nad mostem — czekać!... Łatwo jest rzucić komendę czekać, lecz wytrwać spokojnie i „czekać” pod istną wichurą kul, które z pieczęzotliwym świstem, jakby chcąc ukołysać, uśpić tego przemęczonego i cierpiącego żołnierza, mkną nad głowami hen gdzieś daleko, wiedząc, że kule te są przeznaczone dla nich, kosztowało nie mało nerwów...

Nowy rozkaz: — przygotować granaty!...

Pomimo huków od czasu do czasu dawał się słyszeć zgrzyt i brzęczenie przecinanych drutów: nieprzyjaciel z pewnością szykował się do szturm...

Niebo cokolwiek pojaśniało od wschodu: zaczyna świtać... A więc równo o świcie ma być atak i temu oddziałowi wypadło odeprzeć ten pierwszy szturm, a więc trzeba godnie stawić czoło.

W tem straszny, wstrząsający nerwami aż do duszy krzyk z setek gardzieli: — ura! ura!... aaa!...

— Uwaga! — salwa! — cel — pal! — pada rozkaz za rozkazem: jedna błyskawica za drugą przecina powietrze! Krzyki, jęki, huk, tworzą nieopisane piekło, w którym z trudnością można rozróżnić poszczególne słowa komendy... — Salwa gra-

natami! — Ogluszający huk połączony z wyciem odłamków, które jak z krateru rwą na wszystkie strony i szarpiają co i kogo znajdują na swej drodze...

Nie słycać już komendy „w pieriod”, natomiast jęki potęgują się i to po naszej stronie również.

Lecz napór nieprzyjaciela na most został przez nas powstrzymany...



*Niebo cokolwiek pojaśniało...*

W tej chwili ten cel istniał i został w całości osiągnięty.

Cała walka nie trwała 20 minut, a jednak zdawało się że wiek upłynął. Jeszcze grzmiały palba nasze karabiny, gdy goniec bojowy od dowódcy bataljonu melduje podchorążemu: — na moim telefonicznym rozkazie pułku... A więc wycofać się na linię okopów 3 kompanji, gdyż artylerja nasza zacznie bić na most... Do-

brze! — Chłopcy wziąć rannych i wtył marsz!

Nie uszli jeszcze kilku kroków, gdy rozdzierający duszę jęk rozległ się tuż z mostu: — kole-dzy nie zostawiajcie mnie samego, kole-dzy!... To jeden z trzech żołnierzy, którzy zostali z podchorążym na moście, pewno został ranny cicho, jak ta śmierć, która przychodzi cicho po swe ofiary...

Podchorąży wrócił z dwoma żołnierzami, by zabrać rannego... Leżał biedak nawznak. Rwał palcami powietrze... — O Jezus! ooo!...

To szeregowiec D., ochotnik z Warszawy, jeden z lepszych żołnierzy jego. Podnieśli go żołnierze... — Pauze podchorąży, karabin mój został!... jęczy biedaczysko, nie zważając, że jest sam ciężko ranny, a w tym jęku przejawiała się cała dusza tego dzielnego żołnierza, cała rozpacz i tragedia żołnierza, który poprzysiągł bronić honoru i ojczyzny, który póki życia, za nic nie chciał broni wypuszczać z ręki...

Sam teraz stał w obliczu śmierci miłościwie biorącej go w swoje objęcia, lecz z bronią w rękę, jak przystało na żołnierza polskiego!...

I cisza wielka i uroczysta stała w przyrodzie w obliczu wschodzącego słońca, które szałowywało uśmiech szczęścia z martwego oblicza, żegnając po raz ostatni bohatera polskiego.

I odszedł cicho w zaświaty z bronią jak przystało na żołnierza polskiego.

*Michał Łanecki.*

CZY SŁYSZALIŚ O TEM, JAK SZYBKO POWIĘKSZA SIĘ I ODRADZA PO WOJNIE ŚWIATOWEJ NIEMIECKA MARYNARKA WOJENNA? STAŁOWE PASZCZE JEJ DZIAŁ SKIEROWANE SĄ NA POLSKIE WYBRZEŻE, NA POLSKĄ GDYNIĘ. JEDNAK ZA MAŁO JEST O TEM WIEDZIEĆ, TRZEBA SIĘ BRONIĆ. MUSISZ WZIĄĆ UDZIAŁ W TEJ WALCE, ZOSTAJĄC CZŁONKIEM LIGI MORSKIEJ I KOLONJALNEJ! PAMIĘTAJ, ŻE JEST TO TWOIM OBOWIĄZKIEM, OD KTÓREGO UCHYLAĆ NIKOMU SIĘ NIE WOLNO.



## O WYSTAWIE TARNOPOLSKIEJ SŁÓW KILKA

Gdyby mi ktoś przed paru laty powiedział, że Tarnopol wyniszczony omal doszczętnie burzą wojenną i inwazjami złobędzie się na tak kolosalny wysiłek, jak wystawa, nie uwierzyłbym. Bo naprawdę nie byłoby to do wiary podobne dla wszystkich tych, którzy widzieli ruiny tego miasta. Dziś przyznaje, że dla tych, którzy chcą, niema niemożliwości na świecie.

Ta najdalej na wschód wysunięta placówka polskości — województwo tarnopolskie — zdało wspólnie egzamin pracy i przedsiębiorczości. Wystawa tarnopolska to ogromny wysiłek i to w czasie, gdy do wszystkich zakątków kraju zagląda kryzys. Pomnie na słowa Pana Marszałka Piłsudskiego: „Przyjdą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy” nie czekało na polepszenie się koniunktury gospodarczej, ale przystąpiło do pracy, która wydała tak wspaniałe owoce.

Ci wszyscy, którzy mieli sposobność zwiedzić wystawę, widzieli co można zrobić, nie bacząc na pesymizm wskazujący się dziś do każdego działu gospodarstwa narodowego. My wojskowi mając ustawicznie zakasane rękawy, oceniliśmy tę pracę tem lepiej bowiem pesymizm niema dostępu do nas.

Ale do rzeczy. Już zdawa, z okien wagonów, widzieliśmy las chorągwi, a w północno-wschodniej części Tarnopola wybudowane całe miasto. Tarnopol w odświeżonej szacie tętni ruchem, na ulicach masę wycieczek, furmanki chłopskie przybrane zielenią zwoją z okolicznych i dalszych wiosek osadników i „autochtonów”. W biurach administracyjnych wystawy ruch ogromny. Personal administracyjny udziela sprawnie potrzebnych informacji. Zaczynamy zwiedzanie od wystawy „A”. Wystawa ta dzieli się na rolniczą, przemysłową i rzemieślniczą. Ponadto widać pawilon prasy i „wesole miasteczko”.

Bardzo ładne są pawilony: Zaleszczyk, prasy i kioski wyrobów rzemiosła artystycznego o motywach ludowych, zakopiańskich, łowickich i luculskich. W pawilonie rzemiosła widać przepiękne wyroby snycerskie, ślusarskie, kowalskie, szkoły przemysłu drzewnego i korzykarskiego, oraz cudnej roboty ołtarz M. B. Częstochowskiej. W pawilonie Zaleszczyk widać plastyczną panoramę „polskiego Meranu” z widokiem na brzeg rumuński. Prasa w swym pawilonie przedstawiła rozwój najważniejszych dzienników

łwowskich i I. K. C. krakowskiego. Ponadto albumy, fotografie i wykresy uzupełniają znakomicie całość.

Trudno, niema czasu na gruntowne zwiedzenie wszystkich tych cudów. Przed nami jeszcze dział rolniczy. Śpieszymy więc do niego. Już na wstępie uderza wzrok przepiękny pawilon rolni. Wszystko co Polska w dziedzinie rolnictwa, uprawy zdołała, wszystko to jak najprzystępniej pokazano. Cały ogromny wysiłek nad podniesieniem kul-



Podoficerowie na wystawie tarnopolskiej.

tury rolnej plastycznie wykazują poszczególne działy. Doskonale zredagowane broszurki, rozdawane zwiedzającym, przekonywają o konieczności dobrej uprawy, wykorzystywaniu gleby w sposób racjonalny i t. p. Ponadto instruktorzy robią objaśnienia o sposobach niszczenia szkodników rolnych, a chętnych do słuchania dużo. Przeważnie chłopci.

Jak wysoko stoi hodowla przekonały nas ekspozycje. Bydło rasy czerwonej (polskiej) i zymtaleskiej pierwszorzędnej jakości. Konie znakomite, nierogacizna, króliki, hodowla owiec, wszystko to doskonale pomieszczone i co najważniejsze posprzedawane. Przeważnie zagranicę. Wystawcy nie mogą skarżyć się na straty.

Kultura leśna, fauna i drzewostany świecą o wybitnej gospodarce województwa w tej dziedzinie. Ponadto bardzo interesująca była wystawa z dziedziny warzywnictwa i sadownictwa.

Z zalem opuściliśmy wystawę „A”, by pośpieszyć zobaczyć dorobek województwa w dziedzinie kultury i oświaty. Wystawa ta mieści się w 4 ogromnych gmachach szkolnych. Zaczynamy od gmachu II gimnazjum. Naprawdę wierzyć się nie chce, że to wszystko nasze. Takich kilimów, jakie wystawiła fabryka gliniańska, nie powstydziliby się żadna fabryka zagraniczna. Podziwialiśmy cudnej roboty pasy słuckie. Sporządzone z nich kapy i ornaty

są godnie podziwu. Szkolnictwo poza wykresami z dziedziny oświatowej wystawiło cały dorobek pracy swych wychowanków. Artystycznie wykonane rysunki, roboty ręczne — koronkarskie, szydełkowe, przepiękne ozdoby drewniane, a w plastyce rzeczy naprawdę piękne. Szczególną uwagę zwracał obraz przedstawiający allegorycznie rzeki i morze polskie. Postacie wzięte z motywów mitologicznych (Bałtyk), poetycznych: Prypeć (jako Goplana), Wisła (jako królowa), Dunajec (jako góral) i t. d. były naprawdę pięknym pomysłem, a wykonaniem przyniosły zaszczyt gimnazjum zbaraskiemu, że posiada wśród swych uczennic (p. Mazurówna) tej miary artystkę.

Dział wojskowy: jako wojskowych szczególnie nas zaciekawiał. Niestety, brak miejsca nie pozwolił na przedstawienie wszystkiego, co się w dziedzinie wojskowej zrobiło. Ale to, co przedstawiono, wymownie świadczy o intensywności pracy. Zaraz przy wejściu

wystawił pluton pionierski 54 p. p. wzorowe modele mostów, schronów, ziemianek i t. p. pracy saperkiej. Wychowanie fizyczne przedstawiło swój dorobek w dużej ilości dyplomów i nagród sportowych. Dział kulturalno-oświatowy w wykresach wykazał, ile zrobiono dla podniesienia oświaty w wojsku. Teatr żołnierski tych pułków, które wchodzi w skład 12 dywizji wykazały dużą ruchliwość. Kursa dokształcające dla podoficerów, biblioteki żołnierskie, podoficerskie — wszystko w pełni rozwoju i intensywnej pracy. Uzupełniał dział wojskowy pogląd na pracę w wojsku z dziedziny sanitarnej.

Wspominając o dziale wojskowym nie można zapomnieć o doskonałych w swym pomysle karykaturach „niezadowolonych mundurów w. p.”

Wykresy do działu wojskowego w bardzo estetycznej formie i tonacji barw wykonał sierż. Wróbel z 54 p. p.

Tyle o wystawie. Niesposób w ramach krótkiego artykułu zamieścić to wszystko, co się widziało. Jednakże niesposób pominąć przynajmniej tych rzeczy, które ogólną uwagę zwracały. Jedno można powiedzieć na zakończenie: Wystawa tarnopolska spełniła swoje zadanie celując. Wysiłek nie poszedł na marne. Województwo tarnopolskie wykazało, że nawet w czasach ciężkich, społeczeństwo kresowe nie poddaje się, ale wykazuje żywotność godną naśladowania.



# NASZE SPRAWY

## PRACA PODOFICERÓW W P. W.

Wojsko jest szkołą narodu, która kształci obywatela nie tylko w czasie służby w szeregach, ale także i w czasie, kiedy już skończy swą służbę obywatelską i stanie na polu pracy cywilnej.

Wiadomo jednak, że człowiek, po przejściu z jednego stanu do drugiego, z biegiem czasu zapomina częściowo nabytych już poprzednio wiadomości, a to dzięki temu, że przestaje żyć w warunkach stanu poprzedniego, a żywa się z warunkami i pracą nową.

Podobnie może być i z żołnierzem, który po wysłużeniu wojska, gdzie nabyć powinien zakres wiadomości wojskowych i społecznych, zajmuje się życiem prywatnym i pracą zawodową, — zapomni z czasem niektórych wiadomości dotyczących jego wykształcenia wojskowego i zadań społecznych.

Dobro kraju wymaga jednak, by żołnierz w rezerwie lub w pospolitem ruszeniu był nadal tym, jakim był, będąc w wojsku.

To też obecnie, kiedy znaczna część podoficerów opuszcza swe stanowiska podoficerów-nauczycieli żołnierza w wojsku, idąc w „stan spoczynku” — spada na nich obowiązek dalszego czuwania nad żołnierzami-obywatelami w rezerwie lub w pospolitem ruszeniu.

Tak, jak w wojsku podoficer-instruktor wpajał w żołnierza wiedzę wojskową i wychowywał go na prawdziwego obywatela państwa — tak też niech czyni to samo w stanie spoczynku ze swymi towarzyszami broni w cywilu.

Ażby tego dokonać, nie trzeba na to żadnych szczególnych poświęceń — trzeba tylko zrozumienia sprawy, dobrych chęci i cośkolwiek stałej współpracy w tym kierunku.

Wiemy, że w każdej miejscowości Polski, czy to w mieście lub na wsi, istnieją oddziały związku strzeleckiego, w których skupiają się byli wojskowi i młodzież, która w przyszłości zostanie pobrana w szeregi wojska.

Jaki zasadniczy obowiązek ciąży na każdym „strzelcu”, — my, podoficerowie, wiemy. Poza tem, zadaniem związku strzeleckiego jest wychowywanie w duchu narodowym swych strzelców i uświadamianie ich w dziedzinie służby wojskowej. Każdy

obywatel, będąc w „strzelcu”, po odbyciu swej służby wojskowej, nie zapomni nigdy tego, czego nauczone go w niej, a każdy strzelec, który jeszcze w wojsku nie był, jest częściowo wyszkolonym już żołnierzem i przygotowanym do obrony kraju.

Zachodzi więc konieczność, by obecnie w szeregach strzelca znalazło się jak najwięcej byłych podoficerów zawodowych, którzy ostatnio opuścili wojsko.

Podoficer w stanie spoczynku, wstępując w szeregi strzelca, spełni swój obowiązek społeczny, a jego pobyt tam ze stałą współpracą na rzecz strzelca, da duże korzyści, szczególnie moralne, gdyż miejscowy rezerwista, który jeszcze nie figuruje na listach strzeleckich, zwróci na ten fakt uwagę i zachęcony nim — zostanie przez to samo „strzelcem”. Również wstąpienie podoficera do związku strzeleckiego, wywrze wrażenie na miejscowym społeczeństwie, które wszędzie interesuje się życiem tego związku.

Poza tem, podoficer, posiadając z wojska najnowsze doświadczenia z dziedziny wykształcenia wojska, przyczyni się znacznie do odpowiedniego wykształcenia drużyny strzeleckiej, gdzie nieraz, ze względu na brak odpowiednich sił, wykształcenie jest może niedostateczne.

Drugim obowiązkiem podoficera w stanie spoczynku, będzie wpływ na to, by w danej miejscowości wszyscy byli wojskowi, należeli do związku strzeleckiego oraz, by ciężkie zadania i obowiązki na strzelcach, były przez nich sumiennie wykonane.

Niech każdy podoficer w stanie spoczynku będzie nadal tym nauczycielem i wychowawcą żołnierza-obywatela, jakim był w czasie służby, czego wymaga w dobrej obecnej interes państwa.

*Niziołek, ogn.*

## W POLU

Nadeszło lato, a z nim i chwile wyjazdu oddziałów na ćwiczenia letnie, zwyczajem lat poprzednich.

Rola podoficera, instruktora i wychowawcy staje się jeszcze ważniejsza niż w koszarach, ponieważ przypada mu szkolenie żołnierza w warunkach zbliżonych do naturalnych działań wojennych i czynienie go zdolnym stanąć w każdej chwili na polu walki, gdy zajdzie ku temu potrzeba. Poza tem podoficer ma możność bezpośredniego współżycia z żołnierzem, wychowując go poza garnizonem w życiu polowym, gdzie tembardziej żołnierz potrzebuje tej opieki wychowawczej.

Żołnierz, bowiem, pełniąc służbę w koszarach, pod stałą kontrolą przełożonych, przy ograniczeniu wyjścia poza obręb koszar i pozbawieniu łączności z osobami cywilnymi — nie ma okazji do zapomnienia o swym żołnierskim obowiązku, o swej godności.

Z chwilą natomiast, gdy znajdzie się w polu, gdzie już niema tych ograniczeń, a szczególnie na kwaterach, gdy ma więcej swobody — często może zapomnieć o tem, kim jest właściwie.

To też w tym wypadku spada na podoficera obowiązek wpojenia w żołnierza zasad, że powinien i tu pozostać tym, jakim był w garnizonie. Poza tem, obowiązkiem każdego podoficera będzie także ponowne żołnierza o należytem zachowaniu się w stosunku do osób cywilnych, o konieczności uszanowania tych osób i nawiązania z nimi stosunków przyjaznych.

Niech żołnierz nasz, przebywający wśród ludności wiejskiej, wzbudzi dla siebie i całego wojska szacunek i przywiązanie, a każdy cywil niech będzie świadom, że żołnierz polski to jego przyjaciel i towarzysz broni, że żołnierz polski, to obrońca jego zagonów, jego dobytku, jego mowy, jego wiary i obrońca dobrobytu i granic naszej kochanej Ojczyzny.

Sprawcie Koledzy, by w każdej wiosce, gdy do niej zajdziecie, witano was z radością, by dni wasze, spędzone z wieśniakami, były dla nich mile i pełne wesoła, a gdy samą wracać będziecie, niech was żegnają z żalem i zarazem z dumą, że mieli szczęście gościć u siebie tak rzadkich, a drogich gości.

N.



*Ułani krechowieccy w polu w r. 1917.*





Pomnik rozniesiony w Działdowie w rocznicę Grunwaldu.



Slup graniczny Polski i Rzeszy Niemieckiej na polach Działdowa.



Przemówienie po odstonięciu pomnika.

**N**A CZOLE wszystkich zagadnień, które zaprzatają dzisiaj umysły całego świata wysuwa się sprawa bankructwa finansowego Niemiec, o której donosiliśmy Czytelnikom w ubiegłym tygodniu. Rzesza Niemiecka wciągnięta do rydwanu polityki wielkich przemysłowców, gospodarująca nie tak jak przystało na państwo demokratyczne, stanęła nad brzegiem ruiny finansowej, z której nie zdola się wydzwignąć bez pomocy materialnej zagranicy. Jest rzeczą jasną, że ten, kto udzieli pożyczki będzie wymagał od Niemców pewnych gwarancji ekonomicznych i politycznych. A tego ostatniego zwłaszcza obawiają się Niemcy najbardziej.

Francja, która dała tyle dowodów i chęci odbudowy Europy, która na podstawie ostatniego moratorium Hoovera nie podjęła rat przysługujących jej z tytułu splat reparacyjnych według planu Younga wysunęła pod adresem Niemiec — w razie dojścia do skutku pożyczki miljarda dolarów — pewne propozycje, które streszczają się w następujących punktach:

1) Niemcy zobowiązują się, iż po upływie jednorocznego moratorium Hoovera podjęte zostaną zwrotem płatności na zasadzie planu Younga;

2) Niemcy pozostawiają do dyspozycji dochody z celi niemieckich jako gwarancje dodatkowe;

3) Mocarstwa gwarantujące kredyty niemieckie utworzą komitet gwarancyjny, który będzie uprawniony do nadzoru wszystkich przyszłych operacji



kredytowych Rzeszy, krajów związkowych i gmin niemieckich;

4) Niemcy muszą energicznie zająć się uporządkowaniem swoich finansów i zrównoważyć budżety Rzeszy, krajów związkowych i gmin. Komisja gospodarcza Ligi Narodów miałaby prawo nadzoru;

5) Niemcy zawnąć dziesięcioletni rozjem polityczny, w czasie którego zobowiązują się nie zakłócać atmosfery politycznej Europy. Zobowiązanie to polegałoby na wzajemności i wreszcie

6) Niemcy zobowiązują się, iż nie będą podwyższały swego budżetu wojskowego.

W związku z temi propozycjami,

które nie zostały wysunięte w sposób zupełnie oficjalny, delegacja niemiecka z kanclerzem Brueningiem i ministrem spraw zagr. Curtinsem udała się w dniu 18 lipca na konferencję do Paryża.

Po ustaleniu pewnych wytycznych i osiągnięciu przedwstępного porozumienia przedstawiciele wielkich mocarstw oraz Ameryki udali się na konferencję do Londynu.

Trudno dzisiaj przesądzać, jakie rezultaty osiągnie konferencja londyńska — w każdym razie należy przypuszczać, że Niemcy, wykorzystując pewne antagonizmy między mocarstwami zdołają uzyskać kolosalną pożyczkę, która pozwoli im na odbudowę gospodarki państwowej. Ostatecznie Niemcy przyciśnięte do muru zgodzą się na propozycje mocarstw, ale gdzie mamy gwarancje, że wypełnią przyjęte na siebie zobowiązania? Zbyt silna jest w Niemczech żądza odwetu, by drogą konferencyj i składania tylko podpisów można je było nawrócić na drogę pokojowego współzycia narodów.



Oddziały Legji Mocarstwowej, biorące udział w uroczystościach w Działdowie.

**W** POŁOWIE ubiegłego tygodnia odbyło się w stolicy Hiszpanji

Madrycie uroczyste zebranie korteżów, mające historyczne znaczenie, jako symbol zastąpienia bezwzględnej dyktatury przez przedstawicielstwo republikańskie Hiszpanji.

Otwarcia dokonał prezydent Zamorra, wygłaszając wielką mowę, w której dał wyraz radości narodu hiszpańskiego ze zrzucenia jarzma absolutyzmu i wkroczenia w erę rządów wolnych obywateli.



**N**IEZWYKŁA sprawa, która wydarzyła się swego czasu z Biesiadowskim i innymi dygnitarzami sowieckimi zagranicą, powtórzyła się również i w Polsce. Oto przed paru dniami „spre“ działu transportowego sowieckiej misji handlowej w Warszawie, mającej swe biura przy ul. Matejki 5, inż. Juljusz Wulfowicz, otrzymał rozkaz powrotu do Bolszewji.

Wulfowicz oświadczył, że nakazu władz sowieckich nie wykona i porzucił już swoje stanowisko w misji handlowej Z. S. S. R.

Rząd polski, do którego Wulfowicz zwrócił się z prośbą o pozwolenie na pobyt w Polsce, przyznał mu prawo uzylu.

Sprawa ta nabiera wielkiego rozgłosu tembardziej, że były usiłowania zwabienia Wulfowicza do poselstwa sowieckiego przy ul. Poznańskiej 15. Wulfowicz nie dał się jednak wciągnąć w pułapkę i starannie unika lokali sowieckich, posiadających prawa eksterytorjalności.

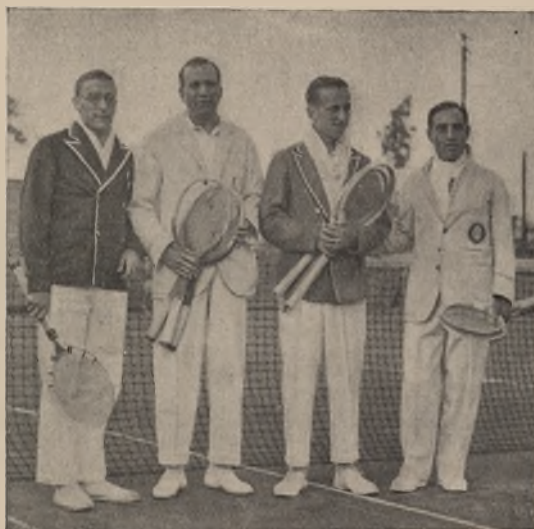
Jak się dowiadujemy, Wulfowicz stara się nawiązać kontakt ze sferami emigracji rosyjskiej przebywającej w Polsce.

**W**URIEGLYM tygodniu przybyła do Rzymu delegacja załogi „Iskry“ z kapitanem komentantem „Iskry“ na czele, powitana na stacji przez przedstawiciela ambasady polskiej. Marynarze nasi w towarzystwie radcy ambasady, Mikulskiego, złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza oraz byli przyjęci przez ministra marynarki Sirianni'ego i szefa sztabu mar. woj.

**D**YREKTORJAT partji faszystowskiej w odpowiedzi na ostatnią encyklikę Ojca świętego uchwalił trzy deklaracje.

W pierwszej z nich dyrektorjat faszystowski protestuje przeciwko

stowski protestuje stanowczo przeciwko twierdzeniom encykliki papieskiej, jakoby przysięga „czarnych koszul“ była wyrazem kultu dla chleba, karjery i życia. „Czarne koszule“ — głosi deklaracja — dowiodły, że umieją wyrzec się chleba, karjery, a nawet i życia, kiedy jest to koniecznem dla ojczyzny i rewolucji faszystowskiej. Dyrektorjat odrzuca zatem poważną obrażę, którą usiłowano poniżyć faszystowskie wyznanie wiary, uświęconej już wielu ofiarami. Partja faszystowska nie jest taką partją jak inne — dawne i obecne, lecz organizacją bojową, która będzie się



Hindusi Fyzee i Hadi rozegrali mecz tenisowy w Warszawie z Tłoczyńskim i Stolarowem. Fot. Walter.

bronić bez względu na to, kto będzie jej przeciwnikiem.

W drugiej deklaracji dyrektorjat faszystowski z oburzeniem i dokładną znajomością faktów zapewnienia, zawarte w ostatniej odezwie partji watykańskiej do zagranicy, jakoby masoni osiągnąć mieli najwyższe godności w szeregach partji. Stanowisko faszystów w tym względzie było i jest bar-

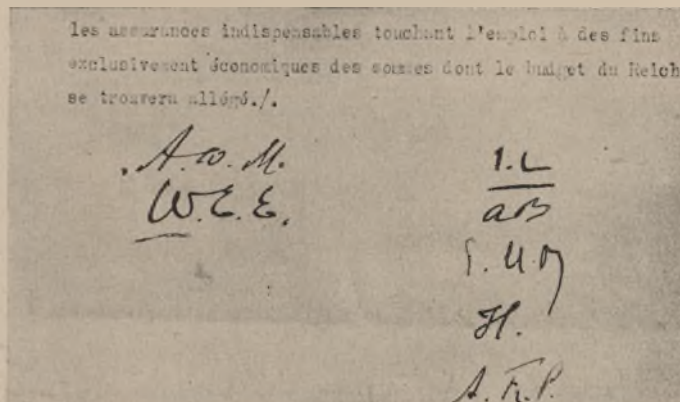
dzo wyraźne. Dyrektorjat faszystowski czuwa nad tem, aby uniemożliwić starym niedobitkom z czasów masońsko-liberalnych podjęcie i rozwinięcie jakiegokolwiek działalności, nawet poza ramami obecnego ustroju. Po stwierdzeniu tego, dyrektorjat faszystowski podkreśla istnienie niesłychanego sojuszu, jaki siłą fatalności powstał między Watykanem a masonerją, związanymi dzisiaj uczuciem wspólnej nienawiści przeciwko państwu faszystowskiemu.

W trzeciej deklaracji dyrektorjat faszystowski protestuje przeciwko kłamstwom i oszczerstwom i obala twierdzenie, zawarte w pochodzącej ze źródeł watykańskich notatce prasy zagranicznej o działalności narodowej organizacji „Balilla“, która jest siłą, dumą i podstawą ustroju faszystowskiego. Deklaracja zaznacza, iż nie wolno nikomu rzucić oszczerstw na wielką organizację, dla której pracują z wyteżeniem tysiące faszystów, wybranych skrupulatnie z pośród nauczycieli szkół ludowych oraz około 2.000 księży, — organizację, która ma przygotować i przygotuje dla jutra młodych zwolenników rewolucji faszystowskiej. Dyrektorjat wzywa wszystkich faszystów do pracy nad tem, aby organizacja „Babilla“ zebrała niebawem wszystkich przedstawicieli młodego pokolenia pod swemi sztandarami.

**W** W DNIU 15 b. m. ogłoszona została i weszła w życie na podstawie dokonanej w dniu 4 czerwca r. b. wymiany dokumentów ratyfikacyjnych, konwencja pomiędzy Polską i Rumunją o ułatwieniach w małym ruchu granicznym.



W Prusach Wschodnich obchodzono 700-lecie założenia zakonu krzyżackiego.



Podpisy, złożone przez przedstawicieli Ameryki i Francji na akcie „muratorjum Hoovera“.



# Z NASZEGO ŻYCIA

## ŚWIĘTO I PUŁKU CZOŁGÓW

W dniu 1 czerwca b. r. obchodził 1 pułk czołgów w Obozie Ćwiczebnym w Biedrusku po raz dwunasty swe święto pułkowe.

Utworzony w marcu 1919 r. w Martigny les Bains we Francji przy 505 pułku czołgów francuskich wchodzi w skład armii polskiej we Francji i w dniu 1 czerwca 1919 roku wyrusza do Polski.

Dzień w którym stanął na ziemi ojczyźnej, święci dziś pułk jako dzień swego święta.

Zgodnie z ustaloną już tradycją obchód zapoczątkowany został w dniu 31 maja nabożeństwem żalobnym za poległych i zmarłych towarzyszy broni, odprawionem w kościele parafjalnym w Chojnicy.

Doroczne zawody strzeleckie, sportowe, czołgowe, samochodowe i motocyklowe oficerów i szeregowych wypełniły następną część programu.

Wieczorem uroczysty apel poległych i zmarłych żołnierzy pułku był zakończeniem pierwszego dnia święta.

W dniu 1 czerwca, jako w dniu właściwego święta pułk w pełnym składzie oficerów, szeregowych i czołgów zgromadził się na uroczystej mszy polowej, którą odprawił ksiądz Węzyk proboszcz w Chojnicy i kapelan honorowy pułku.

Obecni na uroczystości dowódca O. K. VII. gen. Dzierżanowski zastępca d-cy broni pancernych plk., dypl. Mysłowski oraz liczni delegaci władz wojskowych i oddziałów z Poznania i Biedruska złożyli pułkowi na ręce jego dowódcy ppłk. Wyrwińskiego serdeczne życzenia i gratulacje.

Po mszy św. okolicznościowe przemówienie wygłosił ksiądz proboszcz Węzyk oraz dowódca pułku, kreśląc dotychczasowe dzieje pułku i wzywając w mocnych żołnierskich słowach

podwładnych sobie oficerów i szeregowych do dalszej wyteżonej pracy dla dobra wojska, broni pancerniej i pułku.

Następnie zastępca dowódcy broni pancernych i b. dowódca pułku plk. dypl. Mysłowski wręczył oficerom, którzy zgodnie ze statutem uzyskali w r. b. to prawo, odznakę oficera czołgów.

Po defiladzie czołgów i komu. święszonych pułku przed d-ca O. K. VII.

pracą ideowo-niepodległościową, wzgl. wybitną działalnością wojskową w czasie służby w korpusie, zechcą jak najspieszniej nadesłać swe dokładne adresy wraz ze znaczkiem za 5 gr. na ręce ppor. rez. Jerzego Bierackiego, sekretarza redakcji „Bellony”, Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, gmach Sztabu Głównego, pl. Piłsudskiego 3, w Warszawie. Sprawa dotyczy odznaczeń krzyżem, wzgl. medalem niepodległości.

Wszyscy czytelnicy proszeni są uprzejmie o łaskawe podanie powyższego do wiadomości zainteresowanych, ci ostatni — o powiadomienie kolegów z korpusu, zaś inne czasopisma, szczególnie prowincjonalne — o przedruk.

## POŻEGNANIE DOWÓDCY 54 P. P. W TARNOPOLU

Z wyższego rozkazu został przeniesiony z 54 p. p. do 4 Br. K. O. P. pan plk. dypl. Piekarski Wacław.

Korpus podoficerów 54 p. p., zegnając go wyraził mu wiele słów serdecznych i podziękowań, życząc na nowem stanowisku w pracy dla dobra Ojczyzny i wojska takich samych rezultatów, jakie osiągał w 54 p. p.

Pułkownik Piekarski, jako dowódca i wychowawca podoficera i żołnierza zaskarbił sobie dużą sympatię wszystkich podoficerów oraz strzelców 54 p. p., służąc radą, nauką i pomocą każdemu podoficerowi w pułku w każdym wypadku.

J. K., st. sierż. 54 p. p.

## ZAPRZYSIĘŻENIE REKRUTÓW W 41 P. P. IM. MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Dnia 22.VI b. r. po uroczystej mszy św., w czasie której podniósł kazanie wygłosił proboszcz parafji wojskowej, ks. Sankowski, oraz po nabożeństwie w świątyniach innych wyznań, cały pułk ustawił się na podwórzu koszarowym, gdzie duchowni wszystkich wyznań odebrali uroczystą przysięgę. Po przysiędze wygłosił krótkie przemówienie dowódca pułku, ppłk. dypl. Szafran, przypominając świeżo zaprzysiężonym żołnierzom chwalebne dzieje ich starszych kolegów, którzy przez swoją krew i bohaterskie czyny wywalczyli wolność dla ojczyzny, a krzyż wirtu-



Wycieczka podoficerska 6. p. a. p. w Gdyni (patrz nr. 29 „Wiarusa”).

gen. Dzierżanowskiem podejmował pułk swych gości śniadaniem w kasynie oficerskiej i obiadem urządzonym pod gołym niebem.

Miły i sympatyczny nastrój wśród gości i żołnierzy pułku zapoczątkowany w czasie obiadu utrzymywał się i podczas festynu żołnierskiego, złożonego z całego szeregu dobrze pomysłanych i umiejętnie przeprowadzonych imprez i atrakcyj.

Podwieczorek w kasynie podoficerskiej, kolacja w kasynie oficerskiej i wreszcie efektowna iluminacja obozu zakończyły dzień święta.

Stary Czołg.

## KRZYŻ NIEPODLE- GŁOŚCI

B. żołnierze (oficerowie i szeregowcy) formacji piechoty I polskiego korpusu (gen. Dowbór-Muśnickiego), którzy mogą wykazać się



Grupa uczestników wycieczki 6 p. a. p. w porcie gdynskim.





*Teatr amatorski ogniska podoficerów w Jarosławiu.*

militari dla chorągwi pułkowej. Wezwawszy następnie wszystkich do gorliwego spełnienia obowiązków, spoczywających na żołnierzu-obywatelu wobec państwa, dowódca pułku zakończył swoje przemówienie okrzykiem powtórzonym gromko przez cały pułk na cześć Pana Prezydenta i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Po defiladzie odbył się wspólny obiad w oddziałach. W czasie obiadu w II batalionie jeden ze „świeżo pasowanych rycerzy” z 2 komp. c. k. m. wygłosił następujące przemówienie:

„Czcigodni przełożeni i towarzysze broni! że już kurs rekrucki zakończyliśmy, to każdemu z nas wiadomo, lecz samem stwierdzeniem tego faktu zadowolić się nie możemy i nie powinniśmy.

Kiedy serca nasze przepojone są radością i dumą, że narazie zostajemy staropolskim zwyczajem pasowani na żołnierzy, wiernych synów ojczyzny, którzy z zapalem bronić będą kochanej ojczyzny — musimy w pierwszym rzędzie przypomnieć sobie, ilez to oliarnej i zmuśnej pracy poświęcali nasi przełożeni na to, aby nas przygotować do zaszytnej roli obrońców całości naszych granic. Nie czas teraz wspominać niechęć, która kiedy-niekiedy przejawiała się wśród nas, a którą tylko dzięki prawdziwie przyjacielskim radom naszego szefa, p. sierż. Sawickiego, oraz dzięki sierżantom-dowodcom plutonów udało się usunąć.

My z naszej strony, za tę znojącą pracę i wszystkie trudy, poniesione przez naszych przełożonych dziękujemy serdecznie i przyrzekamy uroczyście, że w dalszym ciągu będziemy się starali wykonywać wszelkie rozkazy ku najlepszemu zadowoleniu naszych przełożonych i na korzyść Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Szczególne wyrazy wdzięczności składamy panu majorowi Ślabickiemu, za jego wyrazy uznania dla nas, 2 komp. c. k. m., oraz p. kapitanowi Korzeniowi, za jego prawdziwie ojcowską opiekę, jaką nas darzył od początku naszej służby wojskowej.

W dowód wdzięczności i zaufania postaramy się wiernie i z wszystkich

sił naszych służyć naszej ojczyźnie. Niech żyje 41 pułk piechoty imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego i naszego pułku Bohaterski Szef!”

Gry i zabawy, wśród których nie brakło tradycyjnego „pogrzebu rekruta” zakończyły ten podniosły i uroczysty dzień w naszym pułku.

S.

## SPROSTOWANIE

W Nr-ze 10/51 pod artykułem „Przenoszenie podoficerów”, mylnie podano „Grzędziński” winno być: Przedziński.

## BALONEM Z BIAŁEGOSTOKU DO PIĘKNYCH OKOLIC PODKARPACKICH

Dnia 14 ub. m. na zakończenie VIII Tygodnia L. O. P. P. w obecności licznie zgromadzonej publiczności w Białymstoku na polach u wylotu ul. Mickiewicza odbył się start balonu kulistego „Jablonna”.

W gondoli zajęli miejsca trzech oficerów-pilotów, a mianowicie: pp. porucznicy: Hynek, Jesionkiewicz i Czech.

O godz. 15.52 balon kulisty oderwał się od ziemi i majestycznie wzbił się w przestworza.

Długo śledzono z zainteresowaniem lot balonu, aż zamienił się w małe punkcik i znikł z horyzontu. Losen jednak balonu nie przestano się interesować nadal.

Obecnie podajemy garść wrażeń z podróży powietrznej balonu: balon leciał na wysokości 500 — 1500 m, a podczas ostatnich 7 godzin lotu wysokość wynosiła 2400 m. Na trasie lotu rozrzucano nad osiedlami ludzkimi ulotki propagandowe L. O. P. P. Lądowanie nastąpiło 15 ub. m. o godz. 11.55 bardzo dobrze w pięknej okolicy Podkarpaciej, gdzie ludność Huty Pieniackiej oważyjnie i serdecznie witała lotników. Załogę zaopiekowali się państwo Sarnowscy na Leśniczówce w Hucie Szklanej.

Pilot-obszwarator por. Hynek uważa lot z Białegostoku za jeden z najlepiej udanych, a jako propagandowy w szczególności.

Powrót koleją załogi wraz z balonem nastąpił d. 16 ub. m. o godz. 9.45.

Zaznaczyć należy, że pilot balonów kulistych por. Franciszek Hynek jest znany z nadzwyczajnych i ryzykownych lotów. W r. ub. w niezmiernie trudnych warunkach atmosferycznych zmuszony był lądować balonem na terenie Rosji sowieckiej i w drodze dyplomatycznej interwencji powrócił wraz z balonem do kraju.

## ODPOWIEDZI OD REDAKCJI

*Emmi — Wilno.* — Nadesłane wiersze, niestety, nie nadają się dla nas. Korespondencje też tym razem znacznie słabsze od innych.

*St. ogn. Urański — Pruzana.* — Artykuł o samokształceniu b. interesujący, zamieścimy go nieco później. Do tej tak ważnej sprawy powrócimy jeszcze w „Wiarusie”.



*2 szwadron 1 pułku ułanów krechowieckich w r. 1918.*



**Odczyty radiowe.** — Sport piłki nożnej, który pochodzenie swe zawdzięcza, jak większość sportów — Anglii — coraz bardziej rozpowszechnia się na całym świecie, zyskując liczne rzesze gorących miłośników. Polska posiada również świetnych przedstawicieli tego sportu, oraz doskonale zgraone drużyny, wzbudzające zainteresowanie w najszerzych kręgach społeczeństwa. Niewątpliwie też radiosłuchacze z zajęciem wysłuchają w dniu 26.VII o godz. 13.40 odczytu d-ra Stanisława Mielecha, który opowie im o tem, „Co każdy o piłce nożnej wiedzieć powinien”.

Tegoż dnia o godz. 14.10 znany przyrodnik i zoolog, prof. Roszkowski, po powrocie z naukowej podróży do Afryki, zaznajomi nas z „zyciem w pustyniach egipskich”, omawiając tamtejszą egzotyczną faunę i florę.

W związku ze stuletnią rocznicą uruchomienia pierwszej lokomotywy, — znany popularyzator wiedzy technicznej, dr. Feliks Burdecki wygłosi w dniu 26.VII o godz. 14.35 odczyt p. t. „Jak powstała lokomotywa”.

Tegoż dnia o godz. 20.00 rozgłosiła lwowska transmitować będzie piękny odczyt znanego prelegenta prof. Jana Iłowczyńskiego, który w sposób żywy i barwny podzieli się z nami swymi wrażeniami z pobytu w Sycylii „przy kraterach wulkanów”.

Dnia 27.VII o godz. 15.25 dr. Józef Stejn wygłosi pożyteczny i aktualny w sezonie letnim odczyt p. t. „Walka z tyfusem i czerwonką”, w którym pouczy nas, jak zapobiegać szerzeniu się tych dwóch groźnych epidemij, pojawiających się każdego lata w sezonie owoców i upałów.

Tegoż dnia o godz. 17.35 badaczka etnografji, etnologji i folkloru, dr. Kazimiera Zawistowicz, w barwnym i ciekawym odczycie p. t. „Praktyki gospodarskie w wierzeniach ludu polskiego” wyjaśni nam pochodzenie wielu charakterystycznych tradycyj i zwyczajów, które przetrwały wśród ludu wiejskiego przy spełnianiu różnych czynności w gospodarstwie domowym i rolnem.

Dnia 28.VII o godz. 15.25 p. Złotczycka w odczycie p. t. „Związek pań dobroczynności patriotycznej” zapozna radiosłuchaczy, — na podstawie materiałów rękopiśmiennych — z działalnością ideowych patryjek z czasów powstania listopadowego, które niosły pomoc walczącym i ich rodzinom.

Tegoż dnia o godz. 16.50 usłyszymy interesujący odczyt p. M. Smolarskiego, który w żywy i plastyczny sposób opowie nam o tem, „jak podróżowano dawniej w Polsce”.

# RADJO

O godz. 17.55 rozgłosiła wileńska transmitować będzie odczyt prof. M. Limanowskiego, który w prelekcji p. t. „Kanonizacja królowej Jadwigi” rozważać będzie kwestję starań o uznanie tej wielkiej królowej za świętą.

Dnia 29.VII o godz. 15.25 usłyszymy z Wilna ciekawy odczyt prof. B. Rydzewskiego p. t. „Nasi bałtyccy sąsiedzi — Estonja”, w którym zapoznamy się z tym tak serdecznie z nami zaprzyjaźnionym i ciekawym krajem.

Tegoż dnia o godz. 16.50 popularny feljetonista radiowy, red. Jan Piotrowski wygłosi piątą z kolei odczyt z interesującego cyklu „Polski świat radja”. Tym razem prelegent w formie żywej i barwnej przypomni słuchaczom radosne zmiany, które w domu pracującego inteligenta poczynił skromny odbiornik detektorowy.

O godz. 17.35 znakomity uczony przyrodnik, prof. M. Siedlecki wygłosi z Krakowa odczyt p. t. „Spadochrony wśród świata zwierzęcego”. Z odczytu tego dowiemy się o niezwykłe ciekawych właściwościach niektórych zwierząt, dzięki którym mogą one spadać ze znacznej nawet wysokości, nie czyniąc sobie najmniejszej krzywdy.

Dnia 30.VII o godz. 15.25 kierowniczka działu kobiecego P. R. p. Marja Ankiewiczowa, w pogadance p. t. „Radość lata” omówi rozkosze podróžowania podczas wywezasów wakacyjnych i podzieli się z radiosłuchaczami wrażeniami swymi z międzynarodowej wystawy kolonialnej w Paryżu.

Tegoż dnia o godz. 17.35, były lektor języka czeskiego przy uniwersytecie warszawskim, znany już radiosłuchaczom prelegent dr. B. Vydra, zapozna nas z „powojenną literaturą czeską i słowacką”.

Młodzież — to przyszłość narodu. Społeczeństwo dzisiejsze coraz lepiej to rozumie, przeznaczając młodzieży pierwszorzędne miejsce we wszystkich dziedzinach życia, czego najwybitniejszym przejawem jest literatura, szeroko omawiająca zagadnienia dotyczące młodzieży i dzieci. Dnia 31.VII o godz. 15.25 prof. Herman Sterbach rozwinie ten ciekawy temat w odczycie, transmitowanym ze Lwowa, p. t. „Problemy młodzieży w literaturze współczesnej”.

Tegoż dnia o godz. 17.55 usłyszymy z Krakowa interesujący odczyt z dziedziny astronomji prof. Konstantego Za-

krzewskiego, który opowie radiosłuchaczom „o wicku ziemi i gwiazd”.

Dnia 1.VIII o godz. 16.50 rozgłosiła lwowska nada miłą i pełną młodzieńczej radości życia pogadankę znanego przedstawiciela sportu wodnego, dr. Witolda Olszewskiego, który podzieli się z nami swymi ciekawymi przeżyciami podczas swej śmiałej i pięknej wycieczki „kajakami z Warszawy na Hel”.

Tegoż dnia o godz. 17.35 znany przyrodnik i popularny prelegent prof. St. Sumiński opowie nam o „wakacjach polskiego zoologa”, który nawet w czasie letnich wywezasów, nie zaprzestaje pracy nad swą ukochaną nauką, wzbogacając ją coraz to nowymi wynikami badań świata zwierzęcego.

**Radiowe kwadransy literackie.** — W tygodniu bieżącym radiosłuchacze będą mieli sposobność obcowania w „Dziela kwadransów literackich” z dwoma wybitnymi autorami narodowości polskiej, o sławie europejskiej, a nawet światowej, którzy pisali w językach obcych.

Pierwszym z nich będzie Joseph Conrad-Korzeniowski, stanowiący jeden z najciekawszych problematów literatury współczesnej. Wychowany w polskiej, patriotycznej rodzinie emigranckiej, wstąpił Korzeniowski do marynarki angielskiej, co mu dało możność dalekich morskich podróży i zwiedzenia egzotycznych lądów i mórz. Ukochał je głęboko, czemu dał wyraz w całej swej twórczości. Pisząc wyłącznie po angielsku, odniósł Conrad nietykalne sukcesy literackie wśród brytyjczyków, którzy orzekli, iż „on pierwszy pokazał im morze”. Dnia 26.VII w przerwie koncertu wieczornego, odczytany zostanie fragment z „Korsarza” — arcydzieła twórczości Conrada, który z nieporównanem znanstwem morza i duszy marynarskiej odmalowuje tu walkę pomiędzy kapitanem wielkiego okrętu angielskiego z floty Nelsona, a bohaterem korsarzem francuskim.

Dnia 31.VII w przerwie koncertu wieczornego przeżyjemy chwile niesamowitego nastroju właściwego twórczości Tadeusza Bittnera, jednego z najciekawszych dramaturgów doby ostatniej. Utwory sceniczne Bittnera, pisane w językach niemieckim i polskim, cieszyły się zawsze zasłużonym powodzeniem. Tym razem odczytana zostanie nowela pośmiertna p. t. „Jego Excellencja”. Jest ona charakterystycznym wyrazem twórczości tego głębokiego psychologa, którego dzieła unoszą się na granicy pomiędzy fantazją, a rzeczywistością. Autor wzywa się w sen starca, któremu się marzy iż jest dzieckiem.

## CZYTELNICY!

Chcąc przyczynić się do powiększenia ich bibliotek własnych i korpusowych, pragniemy zaopatrzyć naszych czytelników w książki wydane przez Redakcję „WIARUSA”, z 50% zniżką, płatnych w trzech ratach miesięcznych. Pierwsza rata płatna przy zamówieniu, pozostałe dwie, w 2-u po sobie następujących miesiącach.

Ceny poszczególnych książek po odliczeniu 50% wynoszą:

„Może już jutro” Sujkowskiego — 60 gr.

„Samotny Naród” Przecławskiego — 3 zł.

„Bolszewicy pod Warszawą” por. Sumienia — 60 gr.

„Obchód imienia Marsz. Piłsudskiego” por. Sumienia — 60 gr.

Zamówienia proszę kierować do administracji „Wiarusa”.

Redakcja.



# GENERALNA PRÓBA POLSKIEGO STRZELECTWA

W dniach od 15 do 19 lipca odbyły się we Lwowie VI Narodowe Zawody Strzeleckie.

Zawody te w roku bieżącym posiadały specjalne znaczenie, ponieważ stanowiły generalną próbę przed 28 Międzynarodowymi Zawodami Strzeleckimi o mistrzostwo świata, organizowanymi tym razem jak wiadomo przez Polskę we Lwowie.

Narodowe zawody strzeleckie były wielką rewją naszego strzelectwa, gromadząc przeszło 500 zawodników i zawodniczek, reprezentujących wszystkie dziedziny sportu obrony narodowej oraz poraż pierwszy dość licznie publiczność, w latach poprzednich bardziej zaniedbana.

15 lipca zawody otwarte zostały przy strzałach armatnich. Na powitanie strzelców i strzelczyń z całej Polski przemówił przedstawiciel wojska gen. Rómmeł oraz wiceprezes komitetu organizacyjnego płk. Ostrowski.

W pierwszym dniu odbyło się szereg strzelań ćwiczebnych oraz rozpoczęły się strzelań o mistrzostwo. Zakończono je w niedzielę 19 lipca, zaś 20 lipca nastąpiło rozdanie nagród.

W niniejszym zeszycie „Wiarusa” zamierzaliśmy szczegółowo omówić osiągnięte wyniki, co jednak kiedy służba informacyjna Narodowych Zawodów Strzeleckich zawiadła zupełnie i w dniu zamknięcia numeru, czyli we wtorek, nie można jeszcze było w Warszawie otrzymać wyników nie tylko z niedzieli, ale nawet z niektórych strzelań zakończonych w ubiegłym tygodniu.

Również urzędowa agencja prasowa PAT, wykazała ignorancję i lekceważenie sportu obrony narodowej podając błędnie i nie dające żadnego wyobrażenia o wynikach i przebiegu zawodów.

Dość powiedzieć, że we wtorek nie można było jeszcze dostać wyników z broni długiej dowolnej i małokalibrowej, ze strzelań z pistoletu dowolnego oraz do sylwetek. A niedzielny komunikat PAT z najważniejszego dnia zawodów ograniczył się tylko do podania wyników... publicznych.

W tych warunkach musimy szczegółowo omówienie wyników odłożyć do następnego numeru i ograniczyć się do omówienia najważniejszych dla wojska strzelań z broni wojskowej długiej i krótkiej, oraz strzelań myśliwskich, których wyniki doszły już do Warszawy.

Strzelanie z karabina wojskowego na 300 m, które na Międzynarodowych zawodach stanowić będzie jeden z najważniejszych naszych atutów, przyniosło porażkę kilku czołowym przedstawicielom tej broni z dwukrotnym mistrzem Polski Ruteckim na czele, dało możność wybić się kilku nowym siłom, oraz pozwoliło stwierdzić, iż podoficerowie, którzy mają odpowiednie warunki treningowe, wybijają się do rzędu najlepszych strzelców Polski. W liczbie pierwszych dziesięciu w strzelaniu z karabinu było bowiem 6 oficerów, 5 podoficerów i 1 cywil. Wszyscy jednak podoficerowie pochodzili ze specjalnych ośrodków, jak CSS. w Toruniu i CWP. w Rembertowie, a nie z pułków.

Oto *myśki strzelania z karabinu*:



*Wielobój w 1 p. ułanów krechowieckich (waga średnia).*

*Odległość 300 m, 40 strzałów: 20 leżąc i po 10 kładąc i stojąc, maksimum 400 pkt.*

1. mjr. J. Wrzosek (9 p. p. leg.) 515 pkt. (164-74-75), 2. mjr. St. Stawarz (WKS. Polonia, Przemyśl) 296 pkt. (158-66-72), 3. por. J. Łuczowski (7 b. sup.) 291 pkt. (169-64-58), 4. pr. R. Romańczuk (26 p. p.) 291 pkt. (144-78-69), 5. M. Sawicki (Harcerz) 288 pkt., 6. st. sierż. Bronisław Kwaciszewski (Centr. Wyszki. Piech. Rembertów) 284 pkt. (162-63-59), 7. kpt. St. Lewiński (54 p. p.) 284 pkt., 8. kpt. M. Pilich (16 p. p.) 284 pkt., 9. st. sierż. Michał Dąbrowski (Centr. Szkoła Strzel. Toruń) 281 pkt. (150-64-67), 10. sierżant Julian Kisielewicz (C. S. S. Toruń) 279 pkt. (154-82-65).

*Zaznaczyć należy, iż najlepszy wynik w postawie kładzącej miał sierżant Kisielewicz — 82 punkty.*

*Wyniki strzelania z pistoletu wojskowego.*

*Odległość 20 m, 18 strzałów w trzech serjach po 6 strzałów każda. Maksimum 180 pkt.*

1. kpt. Pilich (16 p. p.) 154 pkt., 2. Rutecki (WKS. Legja Warszawa) 155 pkt., 3. kpt. Różański (4 p. p. leg.) 150 pkt., 4. mjr. Wrzosek (9 p. p. leg.) 149

pkt., 5. kpt. Bielezyk (Szk. Podchor. dla podofic.) 147 pkt., 6. por. Bidas (WKS. 52 p. p.) 147 pkt., 7. kpt. Podoski (Sztab Gł.) 147 pkt., 8. kpt. Galinowski (18 p. p.) 142 pkt., 9. Wł. Kosterski (Zw. Strzelecki) 141 pkt., 10. J. Rebaudell (WKS. Legja Warszawa) 140 kpt.

W strzelaniu tem (podobnie jak w karabinie) renomowani zawodnicy, jak kpt. Różański czy mjr. Wrzosek, dali wyrwać sobie zwycięstwo, przyczem zasługuje na specjalne wyróżnienie fakt, że p. Rutecki z WKS. Legji potrafił z broni, którą traktował zawsze pobocznie, zająć tak znakomite miejsce. Pozatem jako zjawisko dodatnie należy odnotować znalezienie się aż trzech cywilów w gronie najlepszych strzelców z krótkiej broni wojskowej.

Zarówno w broni długiej, jak i krótkiej osiągnięto wyniki dobre, wyróżniło się szereg nowych zawodników i naogół poziom konkurencji był bardzo wyrównany. Wszystko to dobrze świadczy o rozwoju strzelectwa z broni użytkowej.

*Mistrzostwa Lwowa:* 1. K. Łyskowski 96 pkt. 2. Kirszkorno 96 pkt. 3. Barański 92 pkt. 4. dr. J. Ciężyński 90 pkt. 5. W. Goliszewski 90 pkt. 6. E. Barański 84 pkt.

*Mistrzostwa Małopolski:*

1. J. Kirszkorno 188 pkt. 2. K. Łyskowski 184 pkt. 3. T. Barański 182 pkt. 4. W. Goliszewski 180 pkt. 5. J. Ciężyński 179 pkt. 6. A. Baranowski 174 pkt.

*Mistrzostwo Polski:* 1. W. Goliszewski 278 pkt. 2. Kirszkorno 277 pkt. 3. K. Łyskowski 276 p. 4. T. Barański 273 pkt. 5. J. Ciężyński 272 pkt. 6. A. Barański 272 pkt.

O tem, jak silną była konkurencja niech świadczy fakt, że pierwsze trzy miejsca rozstrzygnięto po trzech dniach walki i 300 rzutkach różnicą jednego punktu, a pomiędzy pierwszym i szóstym była różnica tylko 6 pkt.

*Strzelanie do jelenia na 100 mtr* rozegrano na analogicznych zasadach: cztery serje pięciostrzałowe decydowały o mistrzostwie Lwowa, sześć serj o mistrzostwie Małopolski, a osiem o mistrzostwie Polski.

*Mistrzostwo Lwowa* zdobył A. Ostrowski 58 pkt. na 100 możliwych przed kpt. Podoskim 54 p. i por. K. Zaleskim 49 pkt.

*Mistrzostwo Małopolski i Polski* zdobył Podoski 95 pkt. i 154 pkt. przed Ostrowskim 81 pkt. i 146 pkt. i por. Zaleskim 70 i 150 kpt.



## KSIĄŻKI CIEKAWY I POŻYTECZNE

Max René Hesse — *Partenau*. — Autoryzowany przekład dr. J. P. Zajaczkowskiego. Tow. Wydawn. „Rój”, Warszawa 1951. Str. 229, cena zł. 5.

Książka ta niesłusznie zaliczona została do cyklu „książek o wojnie”, jak również niesprawiedliwie posądzają autora o chęć przedstawienia pewnej odmiany zbrozenia seksualnego między oficerami Reichswehry niemieckiej. Jedno jest pewne, że Hesse w świetnym, zajmującym sposobie maluje nam nie tylko stosunki, panujące w pewnym prowincjonalnym garnizonie, lecz i środowisko arystokracji ziemiańskiej, co ze względu na akcję, toczącą się zaledwie przez paru laty, jest dla nas szczególnie ciekawe.

Głównym wątkiem książki są „grzy wojenne”, prowadzone na mapie przez dwóch oficerów: młodego, zdolnego chorążego Kiebolda, który świeżo wyszedł ze szkół wojskowych, i por. Partenau'a, weterana wojny światowej, któremu wszyscy wróżą niezwykłą przyszłość.

Do walki występują dwa bloki: reprezentowany przez Kiebolda polsko-czeski-rumuński i przez Partenau'a niemiecko-sowiecki. Dodatkowo idzie rozgrywka między Włochami-Bułga-

ria-Węgrami z jednej, a Jugosławią z drugiej strony. Ale to są uboczne tereny walki, toczony na naszym zachodnim froncie. I tu na uwagę zasługują wyuczynienia autora o tem, że z chwilą wybuchu wojny „Polska nie może utrzymać korystacza, podobnie zresztą, jak i Niemcy Śląska”, że — o czym zresztą doskonale wiemy — „Reichswehra” (w której służba trwa dwanaście lat) jest najbardziej jednolitą i najlepiej wyćwiczoną armią Europy, że wbrew wszystkim nakazom traktatu wersalskiego „lasy w łuku Odry będą z pewnością b. silnie umocnione”, że w walce weźmą czynny udział i dywizje... polijny, w wykpiowane tak samo, jak czynna armia, dalej ufność, że w razie wybuchu wojny najbardziej radykalniejszy robotnik stanie po stronie wojującego nacjonalizmu niemieckiego, w ciągłym przedświadczeniu, że każdy cios skierowany w Niemcy jest przedewszystkiem skierowany w Mękę robotniczą — Rosję sowiecką, że po przewidywanym przez autora upadku Polski i Czech przyjdzie — co nigdy nie jest zadość podkreślać — zemsta niemiecka, wojna nad Renem, nowa wojna światowa, zwycięstwo Niemiec i — słuchajcie uważnie!! — „od-

transportowanie do Rosji i na Syberję całej, wziętej do niewoli, polsko-czeskiej armii... Każdy jeniec otrzymuje wraz z sobą zabranie z sobą swej rodziny lub rodziców. Każda rosyjska wieś, aż do Mongolji, otrzyma jedną rodzinę czeską i polską. Rodziny robotnicze zostaną rozdzielone między miasta fabryczne, w razie potrzeby także i niemieckie. Po czterech dniach będą wszystkie rodziny w podróży, dobrowolnie, czy też nie... Nie powrócą nigdy... Pusty kraj zatrzymamy dla siebie... Nowa granica będzie biegać od południowo-wschodniego końca Prus Wsch. aż do dawnej galicyjskiej rzeki granicznej, wpadającej do Dniestru...” (Zbruczka).

Zdawałoby się mogło, że są to majaczenia szaleńców, — przesiedlenie kilkudziesięciu milionów, ale że Niemcy byliby zdolni do tego czynu, mówią nam niedawno opublikowane plany niemieckiego dowództwa z czasów wielkiej wojny.

Inteligentnie napisaną i niecodzienną książkę czyta się z niesłabnącem zajęciem, aż do nieoczekiwanego końca, jakim jest samobójstwo Partenau'a.

K. J.

### HIGJENA

— Powinna pani zakazać córce całować psa. To niehigijeniczne.

— Ma pan doktor rację. Kto tam wie, z kim się ona przedtem całowała.

### NA JARMARKU

— Proszę pana, proszę pana, bo pański pies zezarł mi dwie osetki masła!

— Niech pani nie krzyczy, niech się pani uspokoi, bo nie mu się od tego nie stanie.

### ZAWARCIE ZNAJOMOŚCI

— Nazywam się Przypsztykiewicz, a pańskie nazwisko?

— Ja jestem bankier Leon Silberszpic

— Bardzo mi przyjemnie.

— Ja myślę!

### HISTORIA PEWNEJ ŁYSINY

Gwałtownie łysiejący pan z głębokiej prowincji zgłasza się do lekarza w stolicy z prośbą o środek zaradczy na wypadanie włosów. Lekarz pacjenta zbadał, napisał receptę i kazał sobie przysyłać co miesiąc kosmyk włosów, które pacjentowi przez ten czas wypadną dla ich zbadania i przepisania dalszego leczenia.

Łysiejący pan ściśle spełnił polecenie, zwiłki wypadłych włosów do analizy przysyłał w ciągu kilku miesięcy, zaś lekarz ekspedjował mu wciąż nowe kremy i płyny. Wreszcie pewnego dnia lekarz otrzymuje list tej



treści: — „Następnym razem już nie będę mógł panu doktorowi służyć próbką włosów, ponieważ te, które dołączam do niniejszego listu — są ostatnie”.



### NIECH ŻYJE UPRZEJMOŚĆ:

Proszę się nie obawiać: teraz odprowadzę panią, aby jej nikt nie zaczepił.

### ZGODZIŁ SIĘ

— Czegoś taki kwaśny?

— Głowa mnie szalenie boli.

— To głupstwo. Mnie również wczoraj bolala głowa, ale poszedłem sobie do domu, do żony i w jej objęciach zapomniałem zupełnie o cierpieniu. Radzę ci iść za moim przykładem.

— Dobrze, zgadzam się, ale czy ja zastanę teraz twój żonę w domu?

### POSTRZEGAWCZY MALEC

— Mamusiu, tatuś powiedział, że muchy są bardzo szkodliwe, więc dzisiaj zabiłem aż dziesięć much. Trzy samce i siedem samicek.

— A po czym to poznałeś?

— Bo, mamusiu, samiczki siedziały na mamusiem lusterku, a samce łaziły po szklance tatusiowego piwa.

### WYRAFINOWANA ZEMSTA

— Jeżeli kiedykolwiek spotkam tego łotra, oplam go, wypolczuję, wszystkie zęby mu wybiję. Nie, nie wybiję mu wszystkich zębów. Jeden ząb muszę mu zostawić...

?

— Żeby lajdak wiedział co znaczy ból zęba!

### U ZEGARMISTRZA

Wieśniak: — Przyniosłem tu koguta...

Zegarmistrz: — Poco?

Wieśniak: — A bo się jucha zaczął spóźniać z pianiem i nijak nie możemy wymiarkować tego rannego wstawania do roboty.







# INFORMATOR

731. *Sierż. zar. Tomczak, Lublin.* — Automatycznego przyjęcia po odbyciu praktyki niema. Należy prosić o to w drodze służbowej Biuro Personalne M. S. Wojsk. Podanie o przyjęciu na praktykę należy składać również do M. S. Wojsk., zgodnie z rozk. M. S. Wojsk. Biuro Pers. L. 18294/1129. Nowa pragmatyka szeregowych nie jest jeszcze uchwalona i tem samem jeszcze nie obowiązuje.

732. „*Frandon*”, *Chojnice.* — 1) Jest to moralny obowiązek każdego podoficera. W przeciwnym razie doprowadziłoby to do upadku tak ważnej placówki. Możemy tu tylko odpowiedzieć, że decyzja dcw jest miarodajną. — 2) Sprawy zapomóg bezwrotnych nie są ujęte w przepisy, któreby normowały, czy i komu przysługują. To zależy od indywidualnej decyzji. Obecnie udzielanie tych zapomóg zostało wstrzymane. — 3) Artykuły z zakresu nauki, sztuki lub literatury oraz inne, niezawierające treści wojskowej, ani też charakteru politycznego, wolno publikować każdemu żołnierzowi z zachowaniem przepisów zabraniających omawiania spraw wojskowych. Używanie pseudonimów w takich artykułach jest dozwolone, lecz nie wolno przy tem wyszczególniać stopnia wojskowego. W chwilach wolnych od zajęć służbowych, może zajmować się literaturą. — 4) Sprawę organizacji zespołu amatorskiego w formacji może rozstrzygnąć tylko dowódca formacji.

733. *St. rachm. L. Fl. Br. Poznań.* — Prawo do zaopatrzenia emerytalnego nabywa pan dopiero w 1952 r., po 10-letniej nieprzerwanej służbie wojskowej. Na dzień 1 października 1952 r. wysługa emerytalna wyniesie ogółem około 20 lat, za co przypada 64 procent uposażenia czynnego. O zaliczenie do tej wysługi przeryw między służbą jedną a drugą — nie można się ubiegać.

734. „*Jolslar*”. — Zarządzenia odnośnie tego kursu zostały już wydane. Kandydatów wybierali dowódcy formacji.

735. *Sierż. Baranowski.* — Znowelizowana ustawa emerytalna obowiązuje od 1 kwietnia r. b. Według art. 37 punkt 6 tej ustawy, wojskowym zawodowym zalicza się czas, przebyty w służbie K. O. P., do wysługi emerytalnej w stosunku 16 miesięcy ze 12 miesięcy.

736. „*J. B.*” i „*Z. Z.*”, *Przemysł.* — W sprawie tej można zwrócić się jedynie bezpośrednio do komitetu, gdyż my nie możemy interwenjować. Komitet wskaże również, czy i jakie dokumenty są potrzebne. Odznaczenia są ogłaszane w „*Monitorze Polskim*”.

737. *St. sierż. Kaczmarek, Września.* 1) Około 22 lat na dzień 1 sierpnia r. b., za co przysługuje 68,8 procent upo-

sażenia czynnego. — 2) Może pozostać nadal w wojsku. Co pod tym względem przyniesie nowa pragmatyka, o tem pisać nie możemy, dopóki nie będzie uchwalona i obowiązująca. W przyjęciu do służby cywilno-państwowej przeszkód nie będzie. — 3) Służba ta zalicza się. Jeżeli brak dokumentów — należy wystarać się o zaświadczenie co najmniej dwóch świadków, stwierdzających przebieg tej służby.

738. *Sierż. A. M., Ignalino.* — 1) To jest zwykła omyłka zegarska. Za wysługę w ilości 20 lat przysługuje 64 procent uposażenia. — 2) Nie może starać się o przyznanie emerytury.

739. *Kapr. zar. Jan Solak.* — Przysługuje prawo do odznaczeń niepodległościowych wszystkim, przez pana wymienionym osobom. Prośby należy sporządzić w sposób podany w nr. 7 „*Wiariusza*”. Najnowsze Rozkazy i Rozporządzenia.

740. „*Ciekawo!*”, *Wilno.* — Podkomisja II korpusu W. P. i b. 4 dywizji gen. Żeligowskiego zwróciła się do wszystkich b. wojskowych wymienionych formacji z wezwaniem zgłoszenia swoich życiorysów ze szczególnem uwzględnieniem prac niepodległościowych przed służbą wojskową i w czasie tej służby. Zgłoszenia będą przyjmowane tylko jeszcze do dnia 1 września r. b. Kwestjonariusze wysyła na każde żądanie Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków, Warszawa, Nowy Świat 35.

741. „*Kaniów*”. — 1) Około 18 lat na dzień 1 września r. b., za co przypada 59,2 procent uposażenia czynnego. — 2) Służba w „*Strzelcu*” zalicza się do wysługi emerytalnej tylko wówczas, jeżeli była pełniona po ukończeniu 18 lat życia. W tym wypadku więc nie zalicza się. — 3) Artykuł ten obowiązuje w dalszym ciągu. Termin ten przypada na 1 września 1952 r. — 4) Do wysługi emerytalnej liczy się obowiązkowa służba czynna w całości. To, o czem pan wspomina, dotyczy t. zw. wysługi lat, celem uzyskania wyższego szczebla uposażenia. W tym wypadku obowiązkowa służba czynna nie jest brana pod uwagę. Na służbę tę odlicza się z reguły dwa lata.

742. *Plut. Samicki.* — 1) Takiego zarządzenia nie znaleźliśmy. Prawdopodobnie jest to zarządzenie wzgl. wyjaśnienie terytorjalne, wydane przez kier. adm. piek. Niech pan zwróci się w tej sprawie drogą służbową do swego K. A. P. — 2) Do zawarcia związku małżeńskiego nie jest wymagana deklaracja o wyrównaniu gazy. Pragmatyka szeregowych tego nie przewiduje.

743. *Korp. Podof. 24 b. K. O. P., Sejny.* — Bliższych rozporządzeń w tej sprawie niema. Uważamy, że wymie-

nieni przez panów uczestnicy walk mają prawo ubiegania się o odznaczenie niepodległościowe. Należy złożyć prośbę w sposób podany w nr. 7 „*Wiariusza*” z r. b., Najnowsze Rozkazy.

744. *Ogn. Polichowski Michał.* — 1) Przysługuje prawo do zaopatrzenia emerytalnego. — 2) Sama służba nie jest jeszcze zasługą na polu organizacji armji. To zależy od tego, czy istotnie w czasie tej służby położył pan zasługi w tej dziedzinie, o czem mogą zdecydować tylko powołane władze wojskowe na podstawie oceny poszczególnych faktów.

745. *Plut. A. S., Basmany.* — Na dzień 1 października 1952 r. wypada około 15 lat służby zaliczalnej, za co przysługuje 52 procent uposażenia.

746. *Plut. Różycki Stanisław.* — Nie może pan być przyjęty do szkoły podchorążych rezerwy, gdyż nie posiada pan stopnia co najmniej rzeczywistego sierżanta. Warunek ten jest konieczny. Wyjątki nie są dopuszczalne.

747. *H. Zaleski, P. K. S. S., Charbin, Chiny.* — Od ochotników do marynarki wojennej wymagane są następujące warunki: wiek od ukończonych 17 lat życia do chwili osiągnięcia wieku poborowego, zezwolenie ojca, względnie prawnego opiekuna na wstąpienie do wojska, obywatelstwo polskie, świadectwo nienuagannego prowadzenia się oraz zobowiązanie do pozostania w marynarce wojennej po odbyciu 2 lat i 3 miesięcy ochotniczej służby jeszcze na okres dwóch lat w charakterze szeregowych nadterminowych. Głównym warunkiem przyjęcia jest zdolność fizyczna do służby w marynarce wojennej. Podania muszą być złożone w roku przyszłym w czasie od 1 kwietnia do 1 maja do właściwcw P. K. U. Stwierdzenie zdolności fizycznej nastąpi przy poborze przez komisję poborową. Znaków polskiej marynarki wojennej nie możemy niesłety przesłać, gdyż niema takich tabel, względnie innych reprodukcji tych znaków.

748. *Stały prenumerator P. K. U., Bochnia.* — 1) O zwrot dokumentu, dotyczącego przebiegu służby w Legionach, należy zwrócić się wprost do Komitetu Nadawania Krzyża i Medalu Niepodległości, gdyż dokument ten został przez podkomisję dołączony do wniosku na odznaczenie. Starać się o odznaczenie nie potrzebuje pan, gdyż wnioski na pana już jest sporządzony i będzie we właściwym czasie rozpatrzony. — 2) W sprawie krzyża legionowego odniesiemy się do Związku. Niezależnie od tego musi również pan jeszcze raz upomnieć się. — 3) O duplikat legitymacji należy zwrócić się również do Związku Legionistów.

WYDAWCA: Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.

Red. Nacz.: Jan Emisarski, mjr. dypl.

Zast. Red.: Karol Koźmiński, por.

Sekr. Redakcji: Jan Ignacy Targ.

REDAKCJA: Pl. Józefa Piłsudskiego Nr. 3, tel. Sztab Główny 149.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Ujazdowskie 1, tel. Inspektorat Sił Zbrojnych, wewn. 76. Konto P. K. O. 22-144

PRZEDPŁATA: miesięcznie 2 zł. 80 gr. — Kwartalnie 8 zł. 40 gr. — Egzemplarz pojedynczy 75 gr. — Zagranicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów. — Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. — Za zmianę adresu dopłata 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Cena 1/4 strony czarno drukowanej 500 zł. Cena 1/4 str. dwukolorowej wzgl. 1/4 opisowej 750 zł i mm jednopółpaltowy 75 gr., a za tekstem 50 gr. — Rękopisów, zdjęć i rysunków nadesłanych do Redakcji nie zwraca się.